12. Kraków 16 Stycznia — Sobota. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
. . . . zł. austr.	20	rocznie . . . . . . zł. austr.	24
. . . . „ „	10	półrocznie . . . . . „ „	12
. . . . „ „	5	kwartalnie . . . . . „ „	6
. . . . „ „	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Administracyi „Chwili" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CHWILA

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do biora Administracyi „Chwili".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się [illegible] niszczone będą.

Gdy nadsyłanie małych kwot pieniężnych z Francyi jest utrudnione, przeto na całą Francyę prenumerować można na „*Chwilę*" u p. M. Würtemberger w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12 za cenę:

miesięcznie . . . 10 franków
kwartalnie . . . 27 „
półrocznie . . . 54 „

Zanim dziennik „*Chwila*" wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, zechcą Szanowni Prenumeratorowie zamieszkali w Prusiech i Rzeszy niemieckiej nadsyłać prenumeratę franco wprost do Administracyi „*Chwili*" w Krakowie, a to:

z Prus kwartalnie złr. 7 (bankn. austr.)
lub tal. 4 sgr. 5
miesięcznie złr. 2 c. 50 (b. austr.)
lub tal. 1 sgr. 15

z Rzeszy niemieckiej:
kwartalnie złr. 9 (bankn. austr.)
lub tal 5 sgr. 10
miesięcznie złr. 3 (bankn. austr.)
lub tal. 1 sgr. 25

Depesze telegraficzne.

Berlin 14 stycznia. *Volks. Ztg* ogłasza osnowę depeszy, którą p. Murray poseł angielski przy dworze drezdeńskim wystósował pod d. 5 b. m. do bar. Beusta bez wiedzy (?) swojego rządu. Rząd angielski mniema, iż bardzo ważne wynikłyby następstwa skutkiem wkroczenia wojsk związkowych do Szlezwiku, zanimby państwa traktatu londyńskiego sąd swój wydały. Postępowanie wojsk niemieckich w Holsztynie przeciwnem jest nietylko uchwale związkowej, lecz oraz warunkom sprawiedliwości; Bawarya, Saksonia i Wirtemberg musiałyby wspólnie być za to odpowiedzialnemi. Pan Beust odpowiedział tegoż samego dnia na tę notę i skarcił ubliżający język jej, lekkomyślność twierdzeń i nieznajomość faktów. Postępowanie wojsk związkowych w kraju związkowym jest przedmiotem, który wcale nie obchodzi obce rządy.

Kiel 13 stycznia. Książę Fryderyk przyjmował wiele znakomitych osób, a między niemi hr. Reventlow-Farve, który dotychczas trzymał się na boku.

Aitona 13 stycznia wieczór. Ustawa celna holsztyńska wejdzie w życie z dniem 15go b. m.— *Kieler Wochenblatt* donosi, że komisarze związkowi oświadczyli wczoraj pewnej deputacyi, iż z zasady unikają wszelkich bezpośrednich stosunków z rządem duńskim, i musieli pozostawić Związkowi niemieckiemu zażądanie uwolnienia Holsztyńczyków z wojska duńskiego; gotowi są wstawić się za dotyczącą petycyą ponownie w Frankfurcie. Holsztyńczycy, którzy przeszli z wojska duńskiego, nie zostali wydani; komisarze będą jeszcze raz naradzać się nad tem z jenerałem (saskim) Hake. Na prośbę deputacyi, aby koniecznie przez urzędowe obwieszczenie uwolnili Holsztyńczyków od przysięgi wojskowej i przechodzących wysyłali do domu kosztem publicznym, nie chcieli komisarze przystać: gdyż obwieszczenie podobne byłoby prawdopodobnie aktem sprowadzającym wojnę, a komisarze nie mogą przekraczać kompetencyi swojej. Jeden z nich p. Könneritz (saski) rzekł: Wszyscy mają jeden cel przed oczami, i nie mogą działać wbrew dążeniom, jakie w całych Niemczech są pozwolone; upomina jednak, aby się trzymać właściwej miary.

Neumünster (Holsztyn) 13 stycznia. Zebranie 80 kaznodziejów postanowiło wysłać do Bundestagu adres za uznaniem ks. Fryderyka, wysłać do księcia w dniu 15 deputacyę od wszystkich proboszczów i odpowiedzieć na adres duchowieństwa niemieckiego.

Bukareszt 13 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu zgromadzenia deputowanych uchwalono, aby kredyt przez rząd żądany obrócić na wynagrodzenie klasztorów greckich, na zakupno broni, dział, ładownic i pałaszy, tudzież założenie odlewarni dział. Kredyt żądany na pokrycie niedoboru z lat 1862 i 1863, tudzież na spłacenie pożyczki przeznaczonej na koszta reorganizacyi wojska, ma być poddany pod uchwałę dopiero w ciągu obrad nad dotyczącemi szczególnemi ustawami.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 15 stycznia.

Zaczynamy dzisiaj od umieszczenia następujących słów, które odebraliśmy z dobrego i poważnego zródła z Sandomierskiego pod datą 10 stycznia. Dla tego zaś umieszczamy te słowa na początku, iż rzucają one światło, na obecnie najważniejszą sprawę, bo na stan powstania polskiego i sposób w jaki przezimuje się ono w Królestwie Polskiem. Opis ten jest zarazem najlepszą odpowiedzią na twierdzenia organów rosyjskich, iż niema już powstania.

„Mimo mrozów i zawiei, powstanie trwa w naszych górach. Od Chmielnika aż ku Słupi, a nawet dalej przez iłżeckie lasy, stoją oddziały powstańcze liczne, dobrze uzbrojone, zaopatrzone w amunicyę i kożuchy. Zdaje się, jakby Opatrzność stworzyła tę okolicę do wojny partyzanckiej. Cisów, Widełki, Szczeczno na stoku południowym, Słupia, Koprzewnica na stoku północnym gór Sw. Krzyskich, są to pozycye nieocenione, a tém dogodniejsze, że przez grzbiet gór Sw. Krzyskich można z jednych do drugich się przerzucać i zstępywać w dolinę Kamiennej, którą nieodżałowany Chmieliński uważał jako pierwszą pozycyę do wojny partyzanckiej.

W wspomnionych to miejscach stoją nasi powstańcy, pod dowództwem Bogdana, Rębajły, Liwoczy, Szałasa i innych, częścią rozlokowani po wioskach, częścią ukryci w szałasach wystawionych w tym celu. Nic swobodniejszego jak życie w obozie, ognie wielkie rozłożone, żywności dostatek, kożuchy niemal wszyscy powstańcy dostali, a w ostatnich dniach osiemset nowych nadeszło; w broń i amunicyę zaopatrzeni są dostatecznie, jedynie brak butów czuć się daje. Tak już parę tygodni, bo od bitwy pod Gromadzicami, spokojnie stoją w tej okolicy powstańcy w obozach, a wielki patrol odbyty w same święta pod dowództwem Dobrowolskiego i Bentkowskiego, poruszył ich tylko chwilowo z swoich siedzib ale nie potrafił ich ani znaleźć, ani dognać.

Strata Chmielińskiego nie będzie łatwą do powetowania. Jenerał Bosak głównie dowodzący teraz w Krakowskiem, Sandomierskiem i Kaliskiem, przybył 6go t. m. do oddziałów, o których mowa, przedstawił im w Cisowie zastępcę pułkownika Chmielińskiego, przemówił z zapałem do wojska, i z równym został przyjętym przez wojsko narodowe. Następnie śpiesznie udał się osobiście w inną okolicę. Pomiędzy oddziałami odznacza się doskonałą organizacyą oddział Rębajły, który to dowódzca potrafił wzbudzić w swoich żołnierzach miłość i zaufanie.

Wszystkie te oddziały mają o wiele ułatwioną obozową służbę przez włościan, którzy w tej okolicy sprawie najwyraźniej sprzyjają, tak dalece, że straż obozowa, straż magazynów jest im niemal zupełnie oddana. Ze zmysłem właściwym chłopu polskiemu, konne porozstawiane pikiety chłopskie z dala jedna drugiej podaje o każdym ruchu nieprzyjacielskim. Słowem bez przesady można powiedzieć, że w tej okolicy poczucie walki z Moskwą coraz bardziej wstępuje w masę ludu, i przechodzi niejako w krew niższych warstw społecznych.

Ciszę chwilową w tej okolicy, którą zapewne niebawem Moskale przerwą, przypisać należy, to porze świątecznej rosyjskiej, to śniegom zalegającym S. Krzyskie góry, to wreszcie znużeniu i niesmakowi, które wprawne oko łatwo w szeregach rosyjskich upatrzy."

Znajdą czytelnicy niżej zajmujący list naszego korespondenta warszawskiego, który w nauczający sposób kreśli usposobienie kraju, stan stolicy, i położenie powstania w niektórych okolicach.

Najważniejszym dla nas objawem, jest dzisiaj odebrany artykuł p. Limayrac w *Constitutionnelu*, który jutro podamy. Artykuł ten napisany z powodu dyskusyi nad kredytami dodatkowemi, wymierzony jest szczególniej przeciw teoryom, pokojowym rozwiniętym przez p. Ollivier podczas tej dyskusyi. Nieomyliliśmy więc wnioskując, iż ta teorya nie odpowiada przekonaniom narodu francuskiego, bo nieodpowiada poczuciu jego godności. Dziś *Constitutionnel*, organ rządu, protestuje przeciw niej i oświadcza, iż polityka zalecana przez opozycyę, nie będzie nigdy polityką Cesarza. Nie dziwi to nas, bo Cesarz najlepiej pojmuje potrzeby narodu francuskiego, i nie da się pod tym względem oszukać ani doktrynami, ani intrygami dzisiejszego ciała prawodawczego. Artykuł *Constitutionnela* tem jest także ważny, że mówiąc tylko o opozycyi, stósuje się także do większości ciała prawodawczego, bo ta w kwestyach zewnętrznych idzie ręka w rękę z większością opozycyi, czego dowodem projekt adresu i raport komisyi o kredytach dodatkowych. Artykuł ten półurzędowego dziennika, może być uważanym za dopełnienie odpowiedzi p. Rouher na mowę p. Thiersa, bo gdy ta odpowiedź jest wskazówką, iż rząd cesarski postanowił oprzeć się sztucznemu prądowi liberalnemu, artykuł *Constitutionnela* świadczy, iż w potrzebie oprze się tak samo chorobliwemu prądowi pokojowemu.

Dzienniki francuskie zajmują się jeszcze mowami pp. Thiersa i Rouher, a te nawet, które najwyżej podnoszą przemówienie pierwszego, nie mogą zaprzeczyć, iż drugi rozwinął niepospolity w tej dyskusyi talent. W naszych oczach zwycięstwo pozostało po stronie p. Rouher. Znajdą czytelnicy pod „Francyą" streszczenie tych zajmujących rozpraw. Dnia 12go t. m. po krótkiej dyskusyi, która nie przedstawiała nic ważniejszego i po odrzuceniu przez ciało prawodawcze poprawki opozycyi tyczącej się wyborów, zamknięte zostały ogólne rozprawy nad adresem. Teraz rozpocznie się dyskusya nad specyalnemi paragrafami.

Nie tylko dziennikarstwo włoskie, ale także rząd włoski i senat wyrazili swoje oburzenie z powodu zamierzonego zamachu na życie Cesarza Napoleona. Prezes rady ministrów na posiedzeniu senatu, rzekł „Włochy, tem silniej potępiają te zamachy, im żywszą ożywione są wdzięcznością dla Francyi i Cesarza." Wyrazy te pokryte zostały gorącemi oklaskami.

Nad wczorajszą uchwałą Bundestagu podajemy poniżej kilka uwag; uchwała ta bowiem grozi rozbiciem Związku niemieckiego. Interwencya państw obcych w sprawie Niemiec znalazła dla siebie przystęp, nie przez małe lecz przez wielkie państwa. Anglia pierwsze po temu uczyniła kroki; Francya zaś podnosi znaczenie państw drobnych, żądając od nich sądu o angielskiej propozycyi konferencyi. *Gaz. Augsb.* widzi wpływy Anglii w Wiedniu i mówi, że powodem przyjmowania rad Anglii jest wzgląd finansowy, ułatwienie dla Austryi kredytu. Z posłami mniejszych państw niemieckich w Londynie konferował lord Russell, a korespondencya jego z rządem saskim przybrała w tych dniach charakter bardzo drażliwy; natomiast stosunki mniejszych dworów niemieckich z Francyą wielce się uprzejmemi stały.

Od dawna już mówiliśmy, że spór duńsko-niemiecki wyradza się w wewnętrzne zatargi Niemiec, które dalej sięgają, niż kwestya księstw nadelbiańskich i większy mogą wywrzeć wpływ na położenie Europy, aniżeli oderwanie Holsztynu od Danii. Wczoraj, jak nam doniósł telegraf, zapadła w Bundestagu uchwała, która zatargom w łonie Niemiec daje wyraz politycznego faktu i z któréj snuć się mogą następstwa wielkiéj wagi. Wniosek austryacko pruski został odrzucony 11 głosami przeciw 5, do których liczą się: Austrya, Prusy, Elektorstwo Heskie, Meklenburg i 16ta kurya (Liechtenstein, Reuss, Schaumburg, Lippe, Waldeck, Homburg). Austrya i Prusy oświadczyły więc, że w takim razie na własną rękę dalej działać będą.

Wniosek austryacko-pruski postawiony już ponownie w d. 11 b. m. tyczył się obsadzenia Szlezwiku jako dalszego środka przymusowego dla zniewolenia Danii do cofnięcia konstytucyi listopadowéj. Zajęcie to kraju nienależącego do Rzeszy niemieckiéj miało nosić na sobie tylko cechę zastawu któryby zwrócony został w razie dopełnienia zobowiązań. W niczem ono nie dotykało kwestyi następstwa, gdyż Austrya i Prusy oświadczyły się za wiernem dotrzymaniem protokółu londyńskiego z d. 8 maja 1852, następstwo tronu regulującego. Zapewnie więc odrzucony wczoraj został nietylko wniosek saski, radzący uznać ks. Fryderyka jak na teraz księciem tylko Holsztyńskim, jak również wniosek hesko-darmstadzki, aby uchwalić wprawdzie zajęcie Szlezwiku w zastaw, zastrzegając jednak prawa księcia Augustenburskiego.

Austrya i Prusy odmówiły Związkowi niemieckiemu prawa i kompetencyi rozstrzygania kwestyi następstwa, przyznając prawo to sobie i innym kontrahentom traktatu londyńskiego, a zostawiły mu tylko kompetencyę co do konstytucyi holsztyńskiéj, jakkolwiek w nocie wspólnéj na początku grudnia wydanéj przyznawały Związkowi prawo mieszania się w kwestyę następstwa, i zgodnie z tem Anglia zawezwała też Związek do udziału w nowéj konferencyi.

Uchwała Bundestagu z d. 14 stycznia wprowadza rozdwojenie w Niemczech: po jednéj stronie stają oba mocarstwa i kilka drobnych księstw; po drugiéj reszta rządów niemieckich i uczucie narodu niemieckiego. Jeżeli Austrya i Prusy jak to oświadczyły, wezmą same w rękę sprawę sporu z Danią, o ile ta wychodzi po za kwestyę konstytucyi holsztyńskiéj, wtedy do sporu duńsko-niemieckiego przystąpi walka w Niemczech między polityką gabinetową reprezentowaną przez Austryę i Prusy a polityką narodową, która znalazła reprezentacyę swoją w rządach małych państw niemieckich, i uznanie Cesarza Napoleona tak w liście do księcia Augustenburskiego, jak i w nocie p. Drouyn de Lhuys do małych państw niemieckich z dnia 8go stycznia.

Dwojaką przeto będzie tu walka: raz między polityką gabinetową a polityką narodową, drugi raz między mocarstwami niemieckiemi a Rzeszą państw drobnych. Ponieważ minister francuzki żąda w wzmiankowanej nocie, aby owe państwa niemieckie przesłały mu swoje zapatrywanie się, przeto odpowiedzi ich mogą postawić cesarza Napoleona w charakterze obrońcy praw Niemiec, jak go już dawniejsze akta, mowy i noty postawiły były w charakterze obrońcy narodowości. W arsenale napoleońskim będzie to jednym z rodzajów broni, której Cesarz nie omieszka użyć przy danej sposobności. Depesza p. Drouyn jest niejako przyznaniem niepodległości małych państw niemieckich i zachętą wyswobodzenia się z pod przewagi Austryi i Prus.

Rozdwojenie w Niemczech nie koniecznie zmieni położenie Danii, skoro Austrya i Prusy chcą na swoją rękę prowadzić dalej kwestyę sporną, lecz zmienić może położenie Niemiec, zmuszając czy Rzeszę zbiorowo, czy państwa jej pojedynczo do szukania zewnątrz punktu oparcia przeciw przewadze obu mocarstw niemieckich; przedewszystkiem zaś rozbija ono Związek niemiecki, który w ostatnich czasach na nowo się konsolidować zaczął pod opieką Austryi i dawał jej siłę, a tą nienależało gardzić. Wojna włoska jest przykładem, jakie skutki miało ówczesne opuszczenie Austryi przez Związek niemiecki. Rozdwojenie to nie omieszka się objawiać nie tyle w dalszych przejściach sprawy duńskiej, co raczej w ogólno europejskiem położeniu, jak w razie ważniejszych wypadków politycznych może mieć nieobliczoną dziś doniosłość. Zwycięztwo zaś wczorajsze małych państw, które poszły za popędem narodowych życzeń, nad dyplomacyą obu mocarstw, jest jak dotąd moralnem tylko; praktyczny jego skutek zawisł od konsekwentności tych rządów, które na posiedzeniu 14go b. m. odrzuciły wniosek austryacko-pruski.

Część literacko-artystyczna.

SPISEK NA ŻYCIE CESARZA NAPOLEONA III.

Gazette des Tribunaux donosiła już uprzednio, że dochodzenie sądowe w sprawie czterech Włochów, w niedzielę wieczór aresztowanych a obwinionych o spisek, oraz przechowywanie broni i amunicyi wojennej, powierzonem zostało p. Daniel sędziemu śledczemu.

Ten, w towarzystwie p. Moignon, prokuratora cesarskiego przy trybunale de la Seine, oraz pisarza sądowego i tłómacza p. Barbetti Brunetti, udał się nazajutrz do więzienia Mazas, dokąd winowajcy wnet po aresztowaniu, na rozkaz prefekta policyi, przeprowadzeni zostali.

Natychmiast przystąpiono do śledztwa i prowadzono je bez przerwy, a wielka doniosłość pierwiastkowych zeznań dozwalała spodziewać się, że sprawa wkrótce wyjaśnioną i sądowi oddaną będzie.

Następny numer tegoż dziennika zawiera już pod tytułem: „Spisek czterech Włochów" bliższe szczegóły całej sprawy, które tu w przekładzie podajemy:

„Powiedzieliśmy wczoraj — mówi *Gazette des Tribunaux* — że dochodzenie sądowe przeciwko czterem Włochom, aresztowanym zeszłej niedzieli a obwinionym o spisek na życie Cesarza, trwa bez przerwy, oraz, że zebrane dotąd dowody są tego rodzaju i tej wagi, iż się można spodziewać rychłego zakończenia dochodzenia sądowego i stawienia obwinionych przed sąd kryminalny w pierwszej połowie lutego.

W początkach musieliśmy zamilczeć szczegóły tej sprawy, które doszły były do naszej wiadomości; lecz, gdy obecnie dochodzenie sądowe dosyć jest posunięte, możemy wyjawić niektóre okoliczności, które nie pozwolą opinii publicznej błądzić pod względem słusznego ocenienia charakteru faktów, poddanych wyrokowi sprawiedliwości, a którym do zakrwawienia Paryża nowymi wypadkami 14go stycznia brakowało tylko rozpoczęcia.

W niedzielę o czwartej zatrzymano czterech obwinionych: są to już wymienieni Greco, Imperatori, Trabucco i Saglio tak zwany Marpholi.

Wnet po ich aresztowaniu, można było poznać, że Greco z samej postawy, gwałtowności i przewagi, jaką zdawał się mieć nad swymi towarzyszami, jest ich przywódzcą. W chwili wzięcia go przez ajentów policyi, próbował użyć siły, by się z ich rąk wydostać; lecz, zobaczywszy, że z liczbą sprawa trudna, zaczął łżyć i przeklinać, i natychmiast wyznał swój zamiar, miejsce gdzie go powziął, oraz jak i jakiemi środkami spodziewał się go dokonać.

Powiedzieliśmy, że w posiadaniu tych ludzi zabrano ośm napełnionych prochem bomb z kutego żelaza, każda o szesnastu kominkach, cztery rewolwery, każdy o sześciu strzałach, cztery sztylety, proch, lonty itp.

Zobaczmy, co wyznał Greco, a wyznał bez wahania się, i jak twierdzą, nawet z niezwykłą zuchwałością, a co później stwierdzonem zostało przez zeznanie jego wspólników.

W ciągu miesiąca września czy października Greco i trzej jego rodacy zwołani byli do Lugano przez Mazziniego, z którym od niejakiego czasu zostawali w korespondencyi. Na tem zgromadzeniu postanowiono, że Greco i jego wspólnicy udadzą się do Paryża dla dokonania zamachu na życie Cesarza. Mazzini dał im cztery bomby, które w Genui zrobić kazał, cztery rewolwery i cztery sztylety.

Greco dodaje, że w chwili odjazdu Mazzini dał mu około 4000 fr., zawiadamiając, że się sam do Londynu udaje, gdzie skutku przedsięwzięcia oczekiwać będzie i nowe fundusze spiskowym nadeśle; zostawił też adres, pod którym można było doń pisać w razie, jeśliby przysłanie pieniędzy koniecznem było. Ten adres, ręki Mazziniego, znaleziono między papierami Greco. Mazzini dał oprócz tego naczelnikowi spisku instrukcyę, w której obok alfabetu tajnego korespondencyi, skreślił własną ręką kilka frazesów symbolicznych, mających mu być przesłanemi w wilią dnia, kiedy zamach miał się dokonać. Mazzini dodał jeszcze dwie swoje fotografie, ofiarując jedną z nich Grecowi, drugą Imperatoremu, co własnoręcznym u spodu napisem stwierdził.

Ta instrukcya i obie fotografie również zostały zabrane. Instrukcya zaszyta była u dołu nogawicy w spodniach Greco, między wierzchem a podszewką.

Zdaje się, że znaleziono w pugilaresie Greco list do Mazziniego adresowany, w którym Imperatori, dowiedziawszy się o przygotowaniu zamachu na życie Cesarza, prosi, by mógł do liczby jego wykonawców należeć. Greco miał przyznać, że ten list w Lugano od Mazziniego otrzymał.

Dwudziestego piątego grudnia r. z., czterej włosi przybyli do Paryża; wjechali do Francyi przez granicę szwajcarską, opatrzeni w paszporta wydane przez władze szwajcarskie. Każdy z nich niósł pod odzieniem ukryte dwie nienabite bomby. Zeznają oni, że często zmieniali pomieszkanie, by podejrzeń policyi nie wzbudzić; mieszkali zaś po dwóch w oddzielnych domach, lecz dniem się schodzili, by środki przygotowywać i zapewnić wykonanie haniebnego zamachu.

Zapewniają, że się Greco nie wahał wykazać, dzień w dzień prawie, kroki w tym celu przez siebie i swoich wspólników przedsiębrane. Zbadali starannie wejścia do Opery i różnych innych teatrów, wejścia do Tuilleryów i niektóre miejsca w lasku bulońskim; rzuciwszy bomby, mieli zamiar uderzyć, uzbrojeni w rewolwery i sztylety, na Cesarza i jego orszak. Greco miał dodać z przerażającą zimną krwią, że ostrza sztyletów, danych przez Mazziniego, były zatrute. Rzeczywiście końce kling okazują ślady jakiejś materyi, której naturę zapewne rozbiór chemiczny wykaże.

Spiskowi, którzy nie przestawali korespondować z Mazzinim, bawiącym obecnie w Londynie, postanowili wykonać swe przedsięwzięcie w pierwszych dniach bieżącego tygodnia, i w ostatnią właśnie sobotę napełnili prochem bomby. Lecz brakowało im już pieniędzy; 4000 fr. wziętych od Mazziniego, były wydane w znacznej części na różne hulanki. Za jeden obiad mieli czterej mordercy zapłacić więcej niż 200 franków. Nie chcieli się oni narazić na brak funduszów, gdyby im przyszło po dokonaniu zbrodni umykać z Paryża. Ostatniego więc tygodnia pisali do Mazziniego w Londynie pod wskazanym adresem. Nie otrzymali jeszcze odpowiedzi, gdy w niedzielę, dzięki czujnej baczności, jaką byli otoczeni, zostali zaaresztowani.

Okoliczność wczorajsza, dowiodła prawdziwości tych zeznań.

Zatrzymano rzeczywiście wczora na poczcie list, który tegóż dnia, pod adresem Greco, przyszedł a pochodził od Mazziniego i zawierał 500 franków. Greco wyznał, że właśnie na te pieniądze oczekiwali; i gdyby one wcześniej przyszły, dokonaliby natychmiast owego zamiaru.

Powiedzieliśmy, że współobwinieni z Greco potwierdzili zeznania przywódzcy. Saglio, który nie ma więcej nad dwadzieścia dwa lat, sam tylko między nimi, zdawał się, jak twierdzą, okazywać głęboką skruchę. Miał oświadczyć, że by się nigdy nie był zdecydował na spełnienie podobnej zbrodni.

Imperatori i Trabucco są dwaj garibaldczycy i posiadają medale marsalskie.

Trabucco był pod innem nazwiskiem skazany we Francyi za oszustwo, a w Londynie za kradzież.

Oto są główne szczegóły, któreśmy mogli zebrać o spisku, poddanym obecnie pod sąd sprawiedliwości. Nie potrzebują one komentarza ani ocenienia, żeby we wszystkich sercach obudzić zgrozę i oburzenie."

GROBY POLSKIE W IRKUCKU.

(Dalszy ciąg.)

Po strasznej katastrofie i upadku politycznego bytu Polski, Moskale w Warszawie dość łagodnie postępowali. Stanisław August wyjechał do Grodna, żeby tam złożyć koronę, którą dźwigał na hańbę i nieszczęście narodu, a ztamtąd do Petersburga, ażeby na dworze morderców jego Ojczyzny, zakończył życie wśród festynów i zabaw dworskich. Kraj legł jakby odurzony strasznym snem, młodzież go opuszczała i udawała się do legionów polskich za granicę, które niosąc orła białego obok orłów francuskich, krwią swoją na polach bitew i pieśnią *Jeszcze Polska nie zginęła*, rozniosły protestacyą narodu przeciwko gwałtowi na Polsce dokonanemu po świecie. Od tej chwili rozpoczęły się wiekowe, olbrzymie usiłowania dźwi-

Jeden z obywateli Królestwa Polskiego przesyła nam następujące uwagi nad ogólnym i historycznym charakterem obecngo powstania:

Polska niejednokrotnym moskiewskiej przemocy zamachem z karty europejskiej wykreśloną była, a jednak dzisiaj tak jak od lat stu bezustannie potężnemi dowodami tę prawdę stwierdza, że łatwiej zmieniać granice narodu bez jego woli, aniżeli za jego wolą prawo do narodowości mu wydzierać.

Polska też protestuje przeciwko najazdowi Moskwy z tąż samą energią i na tych samych politycznych podstawach oparta, na jakich od lat stu w szkole nieszczęścia zaprawiona, przeciw targnięciu się Moskwy na swoje swobody protestować nigdy nie przestała. Nie występowała ona nigdy jako bunt przeciw prawemu panowaniu, bo takowego nigdy nie przyznała Rosyi, ale raczej jako naród przeciw narodowi, aby naruszonych praw swoich bronić i srogiego sąsiada odpierać. Od chwili, gdy Rosya pierwszy raz targnęła się na prawa Rzeczypospolitej Polskiej, walka dwóch narodów i na jedną chwilę nie ustała: przerywana przemocą fizycznej siły, odkładana z roku do roku, przy peryodycznych wybuchach zawsze w tej samej prowadzona myśli, niewyczerpanem pasmem niedoli się snując, dziś jeszcze równemi jak w wieku zeszłym żywotnych sił dowodami Europę zadziwia.

A jednak trudno w walce tej czegoś nowego się dopatrzeć. Jest to od wieku potężnie objawiona idea: zamiłowaniem wolności podniecona, niezłomna chęć odzyskania praw swoich.

Niełatwo oznaczyć stanowczo źródło usiłowań Rosyi targnięcia się na prawa Rzeczypospolitej Polskiej. Ogólnie w historyi przyjęte mniemanie Piotrowi Wielkiemu przypisuje widoki, tak szeroko przez następców jego rozwinięte. Tyle tylko pewnem jest, że rywalizacya dwóch potężnych północnych mocarzy, wywołała pierwsze zachcenia przewagi Rosyi w Polsce.

Ze śmiercią dopiero Augusta III, zachcenia te ujawnionemi się stały; z elekcyą Poniatowskiego kombinacye rosyjskie w życie wchodzą, i tu zamysły gabinetu petersburskiego już żadnych granic nie znają. Od tej pory walka zacięta się rozpoczyna, walka siły przeciw chwilowej niemocy, schyzmy przeciw katolicyzmowi, błędu przeciwko prawdzie, barbarzyństwa przeciw cywilizacyi, ciemnoty przeciwko oświecie.

W różnych epokach tego krwawego dla Polski stulecia, różne też szanse niedoli i odżywionego męztwa dowody widzieć się dają; lecz co niezłomnie jednostajnem wśród walki tej dopatrzeć łatwo, to zawsze jedna i niezmienna moralna albo zbrojna, to znów przyjętemi przez ogół narodu formami objawiona wyraźna a pod różnemi postaciami ukazująca się protestacya przeciw naruszeniu praw narodu.

Na pierwsze gwałty rosyjskie na sejmie elekcyi 1763, na naruszenie praw wolnego narodu na konfederacyi radomskiej a wreszcie na porwanie wbrew wszelkim zwyczajom między narodowym, senatorów i wywiezienie onych w chwili, gdy sejm polski obradował, zaprotestowała Polska konfederacyą Barską.

Przeciw zaborom moskiewskim 1772 zaprotestowali Polacy sejmem konstytucyjnym, dając światu naukę wielkiego przeobrażenia politycznego wśród największego spokoju umysłów, a zarazem dowody, że ucisk rosyjski nie zgnębił w nich uczucia wzgardy do niewoli.

Przeciw nieznanym w dziejach świata gwałtom popełnianym na sejmie w Grodnie, gdzie głodem, groźbą i armatami wymęczono na obradujących mniemany traktat ustępstwa najpiękniejszych prowincyj Rzeczypospolitej, zaprotestowała Polska powstaniem pod przewodnictwem niewygasłej dla każdego Polaka pamięci Naczelnika Kościuszki.

Przeciw strasznej rzezi dwudziestutysięsy mieszkańców na Pradze, i trzeciemu zaborowi zaprotestowała Polska utworzeniem na obcej już ziemi pamiętnych legionów, które miecz swój zaprawiwszy w St. Domingo i Egipcie potężnie zwrócić go niebawem miały przeciw siłom moskiewskim.

Przeciw obłudnej przyjaźni Aleksandra I, co jedną rękę wyciągał do Polaków, a drugą kreślił im szczupłe granice tak nazwanej Kongresowej Polski; przeciw wiarołomnie dochowanym w mikroskopicznych rozmiarach zagwarantowanym wolnościom zaprotestowała Polska powstaniem i wojną w r. 1831.

Przeciw gwałtom Mikołaja; przeciw całemu systemowi narzuconego błędu, fałszu i ciemiężenia od lat stu, w zaborach Polski i Litwy rozpostartego; przeciw ostatniemu gwałtowi, to jest proskrypcyi, zaprotestowała Polska powstaniem rozpoczętem w r. 1863.

Przeciw wymęczonemu na nieszczęśliwym narodzie litewskim podpisowi na świstku, co ma niby zmienić serce całego narodu w zlodowaciałą bryłę moskiewskiego państwa, zaprotestowali Litwini niezliczonemi podpisami ujawniając przed światem tajemnicę więzienia i lochów moskiewskich.

I ileż to tych protestacyj Rosya po polskim narodzie wymagać jeszcze będzie? Czyż gabinet petersburski sądzi, że zamordowawszy i zapchawszy mury wszystkich swoich cytadel stoma tysiącami polskich obywateli uniknie raz na zawsze w oczach świata tych krwawych protestacyi! Sądząc po przebiegu stuletnim tej przemocy w Polsce, a nadto po obecnie trwającem powstaniu, wypada koniecznie wnioskować, że gdyby Rosya liczbę ofiar polskich i do miliona doprowadziła, naród polski nie przestanie uważać imperyum moskiewskiego za obce mu mocarstwo; a jeżeliby obecnie trwające powstanie mieczem i pochodnią gnębione wreszcie i uledz musiało, na co się bynajmniej nie zanosi, Rosya żadnego wspólnictwa w używaniu czy to niewoli, czy też moskiewskich swobód w towarzystwie polskiego i litewskiego narodu spodziewać się nie powinna. Byłoby to żądać od ofiary, aby wraz z katem swoim do jednej biesiady zasiadła.

Polska może w przyszłości straszne jej winy darować, lecz rozbrat między dwoma narodami Rosya na wieki z każdym dniem utrwala.

Przypuśćmy na chwilę, że Rosya nie z jędrnym i żywotności pełnym narodem, lecz z niedołężnym ludem do czynieniaby miała i wystawmy sobie w tym razie obraz środkowych krajów Europy, gdyby walka w r. 1864, prowadzona w zeszłym już stuleciu ukończoną była! to, co tylokrotnie powtarzane bywa, że Polska jest owem przedmurzem przeciw najazdowi północy, nie jest bynajmniej czczym frazesem dla honoru narodu polskiego powtarzanym.

Najeżdżane bywały granice Polski przez Turków, niszczone sioła i miasta; dziś Rosya powtarzając swoje barbarzyńskie czyny przypomina owe srogie napady Tatarów, których liczba za samego tylko Zygmunta III czternaście razy powtarzaną była, a jednak najezdzcom tak Turkom, jako i Tatarom praw do Rzeczypospolitej polskiej nie nadało. Pędzili ówcześni najezdzcy polskich obywateli w jasyr i cambuł, lecz sama przewaga siły tych barbarzyńców nie gwarantowała im panowania w Polsce. Pędzą i teraz Moskale Polaków na lody Sybiru, niszczą im sioła i miasta, a i teraz jeszcze prześladowany naród nie przestaje im zaprzeczać prawa.

Wprawdzie Cesarz Napoleon wyrzekł, że Polaków za spadkobierców „praw zapisanych w historyi i traktatach“ uważa, lecz Europa nie śmiała wyraźnie orzec, czy część Polski posiadana przez Rosyę jest narodem, czyli tylko prowincyą do niewoli przeznaczoną. A jednak zaproponowany kongres przez Napoleona III byłby musiał, tę prawdę ogłosić. Dla tego może cofnięto się przed kongresem.

Polska z boleścią spogląda na tę obojętność wolnych narodów Europy; wcale jednak nieprzestaje kreślić po ziemi swojej, krwawemi zgłoskami protestacyj przeciw pogwałceniu swoich praw i naruszeniu swobód swoich.

Widok tej nieustającej przez wiek cały walki Europę zadziwiać nie powinien, bo naród który w XVI wieku najobszerniejsze granice państwa w Europie przedstawiał, który w wieku następnym najgwałtowniejszym napadom i strasznym wojnom się oparł, przechowuje przelane sobie od przodków najświętsze prawa narodowości i wolnego bytu, których taka, jak rosyjska przemoc stłumić niepotrafi a naród za żadną cenę ich nie ustąpi.

Błędem jest mniemanie jakoby potrójne zabory Rosyi niezwyciężoną trudność przedstawiały w odrodzeniu narodu polskiego. Naród ten od lat stu narzucaną miał shyzmę, prawa, instytucye, wojsko, uciążliwe podatki i edukacyą; wciskała się krew rosyjska we wszystkie arterye narodu, a jednak krew polska i litewska gangreną nie została zakażoną. Kalecząc Polskę Rosya, ani jej podstaw religijnych, ani uczucia narodowości nadwyrężyć niezdołała i na chwilę nawet na panowanie swoje w Polsce przyzwolenia od tejże Polski wyjednać sobie nie mogła

Również błędnem jest mniemanie, jakoby powstanie obecnie trwające było wynikiem śpiewów, żałoby, strzałów do bezbronnego ludu, prześladowania carskich namiestników. Powody takie niezmiernie błedną w obec stuletniej walki. Jest to jedna tylko karta tej krwią spisanej historyi, karta, która może do rozwiązania poprowadzić, ale jest tylko ułamkiem najszczególniejszego w dziejach świata stosunku dwóch sąsiednich narodów, w ktorym najgwałtowniejsza potęga brutalnej siły zwalczyć nie może uczucia więcej na moralnych niż fizycznych podstawach opartego.

Nieobeznanym dokładnie z istotą sprawy polskiej rozwikłanie jej trudnem wydawać się może; lecz dziwna, iż niektórzy światli mężowie stanu mylne to przeświadczenie dzielą.

Prawa Polaków o tyle są jasne, o ile ciemnemi są barbarzyńskie pretensye Rosyi. Najcelniejszą wskazówką do rozwikłania tej na pozór zagmatwanej sprawy jest przebieg powtarzającego się przez wiek cały zamachu na swobody polskiego narodu.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 14 stycznia.

L. I na dzisiejszem posiedzeniu odrzuciła Izba wyższa oszczędności uchwalone przez Izbę poselską, a podczas obrad nad budżetem kroackiej kancelaryi przyjęła całą pierwotnie przez rząd żądaną kwotę 2.233,122 złr., a zatem i ową 43,980 złr. na sądy komitatowe, którą Izba niższa chciała zaoszczędzić.

Izba poselska zajmowała się dziś projektem ustawy o podatku zbytkowym, a po długiej i żywej rozprawie odesłała raz jeszcze do komisyi wszystkie wnioski i poprawki. Wniosek Grocholskiego, ażeby względem projektu podatku zbytkowego przejść do porządku dziennego, odrzucono po żywej rozprawie większością, która zaledwie sześcioma głosami górowała nad mniejszością.

W wydziale finansowym obradowano dziś nad kwestyą siedmiogrodzkich żelaznych kolei; zgodzono się tylko na jednę linią, ale linii samej, czy w kierunku Wielkiego Waradynu i Kołoszu, lub Aradu i Hermanstatu, bliżej nie oznaczono.

Ponieważ główne niemieckie mocarstwa do rozwiązania kwestyi szleswicko-holsztyńskiej chcą się wziąć z „europejskiego stanowiska“, przeto oświadcza Francya, że w razie, jeśli rzeczona sprawa traktowaną ma być jako „europejska“ a nie szczegółowo niemiecka, stanie po ich stronie. W tym duchu wyjść mają z Paryża dziś lub jutro szczegółowe wyjaśnienia do gabinetów obu głównych niemieckich mocarstw, polecające na nowo pomysł kongresu „szczuplejszego“ (congres restreint) jako prawdziwej kotwicy wśród zanoszącej się burzy.

Warszawa 12 stycznia.

Bezpłodne, a często nawet będące pokrywką jadowitych potwarzy i złośliwej niechęci sympatye senatu i ciała prawodawczego francuzkiego, hańbiący Francyę projekt adresu tego ostatniego zgromadzenia, sprawiły tu zadziwienie i oburzenie, choć bynajmniej nie wpłynęły na osłabienie ducha, nieulegającego tąk odległym wpływom. Kto jednakowoż przypatrywał się bliżej wewnętrznym przeobrażeniom Francyi w ostatnich kilku dziesiątkach lat, temu objaw podobny musi wydać się bardzo naturalnym, a nie tak groźnym i ubliżającym nam i Francyi. Któż dziś w Paryżu bluzga oszczerczym językiem przeciw Polsce, kto błaga o ściśle przymierze z Rosyą, na hańbę ludu francuzkiego? Są to ci sami ludzie, którzy za Ludwika Filipa poświęcali godność i interesa Francyi, byle tylko mieli prawo rozprawiania o wszystkiem bez końca i bez rezultatu, dopóki nie doprowadzili dynastyi orleańskiej do zguby; ci sami, którzy rzeczpospolitę zrodzoną na bruku paryzkim w 1848 escamotowali, aby ją utopić w potopach słów bez końca; ci sami, którym Ludwik Napoleon zamknął nieznużone gęby trochę niegrzecznym sposobem, ale znalazł do tego siłę w woli ludu, widzącego dobrze, że się dostał pod władzę faryzeuszów. Stronnictwo to dążące nie do uszczęśliwienia kraju, ale do wprowadzenia Napoleona III na drogę Ludwika Filipa, spodziewa się albo pod jego panowaniem dojść do stanu i wyzyskiwać kraj dla siebie, albo wprowadziwszy Cesarza na zgubną drogę, torować powrót poprzedniej dynastyi, w czem mogliby rachować na pośrednią lub bez pośrednią pomoc zagranicy. Nie zastraszają więc nas tu wiele pokojowe manifestacye senatu i ciała prawodawczego: wiemy, że są wyrażeniem episierów i resztek arystokracyi, nie zaś ludu francuzkiego; wiemy, że dążenia te wręcz są przeciwne interesom Francyi i Cesarza, a jeżeli ten ostatni daje im możność tak wyraźnego oświadczenia się, to pewno tylko dla tego, aby przekonać kraj, jak zgubną byłaby wytknięta przez nich droga, aby tem silniej, tem sympatyczniej wystąpić z własną inicyatywą. Taki pogląd rzeczy gwarantuje nam wysoki rozum polityczny Cesarza Francyi; jeżelibyśmy się mylili, Polska zawiodłaby się na Francyi, ale i na tę ostatnią spadłyby wszystkie złe skutki takiego zawodu.

Walka skoncentrowana teraz głównie na południu naszego kraju, w Krakowskiem, Sandomirskiem i Lubelskiem, uwalnia mnie od obowiązku przesyłania doniesień lub raportów o utarczkach, bo te daleko pewnie prędzej was dochodzą. W Podlaskiem i Mazowieckiem było kilka mniejszych i większych starć, ale sprawozdań szczegółowych o nich nie ma jeszcze. W Ostrołęckiem i Prasnyszskiem jest kilka oddziałów, ale mniej czynnych z przyczyny zimy. Na Litwie oddziały nasze zmniejszyły się bardzo, tak z powodu ostrych mrozów, jakoteż i niepowodzeń w ostatnich czasach. Osoby przybywające stamtąd donoszą jednakże, że duch bynajmniej nie upadł, i wszyscy są przekonani o możności prowadzenia dalej kampanii, tylko w tej porze trudno uorganizować się odrazu w miejscach, które nasze oddziały opuściły zupełnie.

Z gubernij moskiewskich, pogranicznych litewskim i ruskim, donoszą o znacznem panującem tam wzburzeniu między ludnością wiejską. Urzędnicy carscy pchani koniecznością przyciągania włościan w zabranych krajach, pchani uwłaszczeniem ogłoszonem przez Rząd Narodowy i chęcią zemsty na szlachcie, przeprowadzili w litewskich i ruskich guberniach darowiznę (nie swojej rzeczy) piątej części upłaty listów nadawczych, t. j. tych pieniędzy, które miały być jednorazowo wypłacone właścicielom ziemskim. W moskiewskich guberniach lub też ruskich, ale tych, które nie przedstawiały niebezpieczeństwa powstania, rzeczy stoją jeszcze bardzo daleko i nikt tam nie myśli o wprowadzeniu w wykonanie emancypacyi włościan, a tem mniej o jakich darowiznach, ze szkodą szlachty moskiewskiej. Stąd w guberniach tych pogranicznych panuje silna fermentacya. Chłopi się jątrzą, że car francuzki (sic) nakazał im wydzielać grunta, a „prawitelstwo“ i „dworjanie“ ich oszukują. W Czernichowskiej gubernii potworzyły się nawet szajki chłopskie na wzór polskich partyzantów, choć w odmiennych celach. Na Wołyniu i Ukrainie lud zbałamucony wygórowanemi obietnicami czynowników i jenerałów, nie kontent jest z rezultatów, bo dają im mniej od tego co już Polacy dawali; niechęć tam ku Moskalom objawia się coraz widoczniej, a cała burza ma za to spaść na Anenkowa. Sami Moskale powiadają: „jego zapadnyj kraj dla nas poterau“, a przyczynę tego upatrują w niestósownych środkach wojennego gubernatora. Zapewniają, że na miejsce Anenkowa wysłany już został Launitz, naczelnik okręgu wewnętrznej straży, którego wszyscy najzajadlejsi nawet moskale opisują jako największego okrutnika i wściekłego tyrana, któremu nie masz w Rosyi równego, chyba Murawiew. Ubolewać trzeba nad ofiarami, jakie ten tygrys pochłonie, ale niezawodną jest rzeczą, że raczej on rozdmucha powstanie na Rusi, niżeli je przytłumi. I w Warszawie nareszcie zaczynają mocno mówić o rychłej odstawce Berga, na którego miejsce pogłoska naznacza Zelenoja pomocnika ministra lub księcia Barjatyńskiego, który także nieludzkiem swojem postępowaniem wywołał ostatnie powstanie Czerkiesów. Pokazuje się, że car o nas myśli, coraz to nowych nasyła nam prokonsulów, z krótką instrukcyą „wyciskania krwi i pieniędzy.“ Oprócz niesłychanych ogólnych kontrybucyj i sekwestrowego bezprawia, znoszącego prawie własność w ziemiach polskich, każdy naczelnik wojenny moskiewski nakłada w swym okręgu kontrybucye specyalne za lada pozorem, byle wydrzeć pieniądze, a każdy niższy oficer lub żołnierz rabuje już bez formy kontrybucyjnej. W Skierniewicach zginął żołnierz moskiewski bez wieści, uciekł zapewne, lub przepadł gdzie maszerując. Naczelnik wojenny na drugi dzień nakłada na miasto kontrybucyę 3000 rub. sr. pod zagrożeniem podwojenia jej nazajutrz. Wypadek ten zdarzył się w sobotę; w niedzielę miano zapłacić kontrybucyę; nie wiadomo mi jeszcze jak się to skończyło.

W Pabianicach podsunął się pod rogatkę oddział powstańców złożony z kilkuset ludzi. Ośmiu konnych wpadło na chwilę do miasta i zawróciło natychmiast na powrót; poczem powstańcy odjechali tą samą drogą, jaką przybyli. Bremsen dawno czekający okazyi, nakłada na miasto 2000 rub. sr. kontrybucyi. Dodajemy do tego, że Moskale wciąż głoszą w swoich pismach, że „bandy rozbite i kraj uspokojony“, a zatem ponieważ potrzebne im środki do uspokojenia kraju, ani zaś szlachta, ani księża, ani mieszczanie, ani urzędnicy nie chcą przyjść w pomoc wojsku moskiewskiemu 180,000 ludzi w Kongresówce liczącemu, tedy potrzeba im wydrzeć wszystek majątek, pod pozorem osłonienia własności od zaboru i bezpieczeństwa życia spokojnych obywateli. Nie tykają tylko Moskale ludzi bez pieniędzy i bez ukształcenia, ale niebezpiecznych liczbą swoją, t. j. włościan, owszem schlebiają im na wszelki sposób, a mimo tego chłopi wszędzie, gdzie tylko zobaczą znaczniejszy oddział, chętnie stają do szeregów narodowych byle im dano broń; że nie powstają tłumnie, to leży nie tak w obietnicach Moskali, lub antagonizmie ubogich ku bogatym, jak raczej w równie naturalnej ostrożności włościan, lękających się przemagającej siły, a ni-eufających jeszcze trwałości powstania.

Trepow, naczelny wódz armii policyantów i szpiegów, jest w Polsce teraz faktycznym namiestnikiem. Rozwija on wielką czynność, krytykuje wszystko, co nie sam robił, obsadza urzęda swojemi kreaturami, a będąc na świeczniku, odbiera powszechne hołdy moskali. Przedsięwziął on między innemi dwie rzeczy: pierwszą wprowadzić systematyczność i ład w rabunku i wytępianiu, które dotąd każdy wielki czy mały naczelnik prowadził na swoją rękę; i wprowadzić takiż ład w komisyach śledczych, gdzie tak samo każdy inkwirent aresztuje na swoją rękę, prowadzi śledztwo na swoją rękę, skazuje na swoją odpowiedzialność, lub też wypuszcza albo łagodzi wyrok stósownie do swego interesu. Wszystkiemu temu chce Trepow koniec położyć i bardzo słusznie, boby nie miał ani władzy, ani powagi, ani kontroli dochodów swoich podwładnych? O Kierbedziu tak jak zapowiadałem w przeszłym liście, wyszła w *Dzienniku Powszechnym* reklamacya. Naczelnik sztabu przesłał do sekretaryatu stanu odezwę za Nr. 8045 z żądaniem zwrotu danej Ditwaldowi katowi kwoty 435 rs. kop. 50, za zamordowanie 25 ofiar od 21go sierpnia 1862 r., do 29 października 1863 r. włącznie.

Aresztowania nieustają: oto nowy poczet osób, o których mogłem zasiągnąć wiadomości: Filip Filipowski i Konstanty Dowiakowski, urzędnicy z Towarzystwa kredyt. ziem.; Turkowski Leon, urzędnik; Borzysławski Jan przy familii, aresztowany przez żołnierza na ulicy Długiej i odprowadzony do cyrkułu za to, że „gowori o Polsze“. Sobecki, uczeń Szkoły Przygotowawczej; Glücksohn buchhalter, Sikorski Floryan właściciel domu, Szyszkowski Karol rządzca domu, Bełczykowski urzędnik wydziału paszportowego, Zalewski Jan fotograf, Kostecki Stanisław subjekt cukierniczy, Pobierzyński Adam lakiernik, Bewas Józef, Gromnicki Jan, Dobrowolski Antoni woźny banku, Cedler Franciszek, Dyzner Robert, Nowak Błażej, Tuszyński Antoni, Idzikowska Józefa, Witkowska Józefa, Aleksandrow Grzegorz strażnik policyjny, Abramow Piotr żołnierz policyjny 10go cyrkułu, Knauf Emil, Gawroński, Czernicki Jan stolarz, Kaczkowski Teofil, Ramej Gotlieb, Biały Władysław czeladnik stolarski, Biały Wincenty czeladnik stolarski.

W tej chwili doszła mnie wiadomość o nowej a strasznej zbrodni, jaką popełnili Moskale. Donosiłem w przeszłym tygodniu o aresztowaniu majstra zduńskiego Schrajera z Tamki. Był to człowiek młody, zdrów, znany z uczciwości i posiadający wyższe wykształcenie. Robił tylko plany, rysunki i kierował robotami swoich czeladników: był za granicą i tam nabył znajomości wyższej swojego fachu. Żona jego pozostała z jednem dzieckiem, odebrała dziś uwiadomienie urzędowe, że mąż jej umarł, a wywiadywania się natychmiastowe wykryły, że człowieka tego bito w więzieniu przy ulicy Pawiej tak okrutnie, że w sobotę skończył życie i natychmiast go pochowano, aby zakryć wypadek. Wmawiano w niego, że należał do organizacyi i żądano koniecznie aby wydawał wspólników, męczennik ten obdarzony nadzwyczaj silnem zdrowiem, musiał okropnych doznawać katuszy, nim go śmierć uwolniła z rąk ciemięzców. Jutro spodziewam się mieć więcej o tej zbrodni szczegółów.

Dołączam rozporządzenie Policyi N. 2.

Wrocław 13 stycznia.

✕ Izba poselska obraduje od trzech dni nad budżetem ministerstwa wojny. Jest to, jak wiadomo, najdrażliwszy przedmiot jej obrad, bo od niego się rozpoczął i do dziś dnia tkwi w nim, bez nadziei załatwienia, cały konflikt reprezentacyi kraju z rządem, który podkopuje z kolei jeden po drugim najsilniejsze filary konstytucyjnej budowy pruskiej. Ponieważ obie strony stoją nieporuszone na swem dawnem stanowisku, i żadna nie chce ani na krok jeden ustąpić, rząd w dokonanym czynie zreorganizowanej armii, Izba poselska w niewątpliwej zasadzie konstytucyjnego prawa, wszelki kompromis stał się niemożebnym, i przewlekana dotąd katastrofa konstytucyjna przedstawia się coraz więcej jako fatalność niepodobna prawie do uniknienia.

Powszechne jest mniemanie, że Izba poselska, po skończeniu obrad nad budżetem ministerstwa wojny i nad projektem pożyczki rozwiązaną zostanie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Izba ani

---

gnięcia Ojczyzny; naród w gnuśnej bezczynności pogrążony, rozpoczął odżywiać upadłe nadzieje

Janiszewski pozostał w kraju — a jego stanem dotknięty myślał już tylko o życiu swem prywatnem i ożenił się z siedm lat od siebie starszą Magdaleną Chumicką, której matka wyszła za Kroczewskiego. Swatem jego był Horajn, mąż jego siostry. Po kilku latach pobytu w posiadaniu pruskiem będącej Warszawy, przeniósł się Janiszewski do Łaźniewa, który wziął w dzierżawę od proboszcza Grodzickiego. Po śmierci proboszcza, wieś Łaźniew zabraną została przez rządową kamerę pruską, a Janiszewski wyjechał na Litwę, gdzie jego szwagier Kułakowski (po zgonie Horajna) zaproponował mu zadzierżawienie folwarku, leżącego w bliskiem sąsiedztwie wioski Franciszka Karpińskiego, znanego poety. Było to najmilsze sąsiedztwo dla czułego i na bezowocnem marzeniu czas spędzającego Janiszewskiego; bywał też często u poety i rozwodził z nim ciche żale za Ojczyzną. Karpiński polubił swojego sąsiada, protegował go i starał się o korzystne miejsce dla niego — ten zaś znajomością poety zachęcony, wziął się sam do pióra. Pierwszą pracę Janiszewskiego zganił Karpiński; nagana niezniechęciła jednak młodego człowieka, pisał dalej, a te nowe prace mniej surową krytykę sławnego poety ściągnęły.

Protekcya Karpińskiego wyrobiła Janiszewskiemu miejsce plenipotenta u państwa M. Zkąd już po krwawym 1812 roku i nowym upadku narodowych nadziei, otrzymał miejsce plenipotenta w Zińkowie na Podolu w dobrach autorki Malwiny, księżnej Maryi z Czartoryskich Wirtembergskiej. Szanowna ta kobieta, która z mężem działającym przeciw Polsce żyć niechciała, prędko oceniła rzetelność, akuratność swego plenipotenta i obdarzyła go zupełną ufnością, a obywatele sąsiedzi przyjaźnią i szacunkiem.

Księżna Wirtembergska mieszkała w Warszawie, co rok więc jeździł z pieniędzmi do tego miasta Janiszewski. Była to kobieta, jak pisze Janiszewski, bardzo dobroczynna. Prawie cały swój dochód na wsparcie podupadłej szlachty, wieśniaków i na jałmużny obracała. Gdy się dowie działa o biednym, wstydzącym się żebrać, umiała go wesprzeć delikatnie i dziękowała Bogu, że jej pozwolił dobrodziejstwo zrobić. Gdy jej ktoś mówił, że jej dobroczynność jest nadużywaną, a wspierani przez nią ludzie są niewdzięczni, rzekła: „Czyż jestem winna, że dobre me ziarno na opokę padło? Ja nie dla wdzięczności nie czynię, tylko dla samej powinności, dla Boga! Egoistką jestem, chcę sobie tylko dogadzać.“

Przez wiele lat będąc plenipotentem księżnej, zawsze sumiennie pełnił swoje obowiazki. Nie będę przytaczał szczegółów z jego prywatnego życia, powiem tylko, że od młodości był bardzo romansowy. Kobiety dziwny na niego wpływ wywierały — nie umiał oprzeć się wrażeniom, ulegał im nie będąc nigdy jednak rozpustnym. To jego romansowe usposobienie zatruło mu pożycie z poczciwą Magdaleną, z którą nakoniec rozwiódł się i ożenił się z Zuzanną Mouseau, córką emigranta francuskiego. Nie znalazł szczęścia w nowem małżeństwie, Zuzanna go opuściła, a po jej śmierci trzeci raz ożenił się.

Gdy familia Czartoryskich wystąpiła z powodu znacznych wydatków przeciw księżnie Wirtembergskiej, i mocą familijnego sądu ograniczyła jej wolność w rozporządzaniu majątkiem, Janiszewski usunął się od plenipotencyi i osiadł we własnym na Podolu majątku, który jako dobry i staranny gospodarz podniósł, i swoje gospodarstwo zrobił wzorowem.

Rok 1831 pobudził Janiszewskiego do patryotycznego wspierania powstania. Syn jego najstarszy poszedł w szeregi narodowe, a po kapitulacyi Zamościa wzięty do niewoli, długo siedział w więzieniu, z którego ojciec ledwo go wydobył. W kilka lat potem uwięzili Moskale samegoż Janiszewskiego, za czynny i gorliwy udział w związku Szymona Konarskiego, znanego pod imieniem „Stowarzyszenie ludu polskiego“. Pięć miesięcy trzymali go Moskale w kazamatach kijowskich, oddali pod sąd wojenny, który skazał go na konfiskatę majątku i do robót w kopalniach Nerczyńskich.

Okuty w kajdany popędzony został do Syberyi, a od Tobolska piechotą w towarzystwie Adama Kisiela i księdza Tyburcego Pawłowskiego, przez wiele miesięcy, gnany etapami do Nerczyńska. Na wygnaniu w ubóstwie i w pracy prowadził życie bez skargi, cicho i poczciwie. Pociechą w tem trudnem położeniu było mu czyste sumienie i wspomnienie przeszłości. Po uwolnieniu z robót przeniesiony na osiedlenie do Irkucka, gdzie prawie przez wszystkich był poważany. Tęsknota do Polski, żony i dzieci, późna starość i bieda, niezobojętniała w nim uczuć patryotycznych. Umarł wierny im około 1848 roku.

Janiszewski bawił się piórem i napisał komedyą „Wójt rekrut czyli przykład dobroczynności“ i romans „Heloiza Polska.“ Oba te dzieła nigdy nie były drukowane i podobno nigdy drukowane nie będą. Na wygnaniu pisał pamiętniki swojego życia. Pisząc to wspomnienie, wiele z nich korzystałem, nie tyle jednak, ile spodziewałem się.

W Pamiętnikach opisał historyę swojej młodości i swojego wrażliwego uczucia, swoje romanse i kłopoty domowe; o swoich zaś pracach publicznych, jak i o ówczesnem położeniu kraju i wypadkach historycznych, z obawy śledczej Moskwy, zaledwo zrobił kilka wzmianek. Dla tej przyczyny pamiętniki jego, okazujące umysł umiejący się zastanawiać i oceniać siebie, mogą mieć tylko dla jego rodziny wartość; obszerniejszej zaś publiczności wcale nie zainteresują.

Dla lepszego poznania jego serca i umysłu, z przedśmiertnej jego pracy, wypisuję kilka zdań: „W wygnaniu i w samotności wszystko się dla człowieka zmienia: świat co go otaczał, wolność jakiej używał, gust, temperament, skłonności i dążenia. Kto lubił czuć i myśleć, to jedno tylko zachował, to jedno niczem nieodjęte, ale schorzałe, znękane powinnościami. Pęta krępują ciało, a więżą duszę. Żyje ona przez to niejako, lecz już nie widzi światła. Tuła się w ciaśninie swojej, boleje, jęczy, rozmawia z swem tylko echem — głos ludzki nieodpowiada. Cóż czyni jeszcze? pragnie wylać się; chciałaby by ją słyszano, dobiera głosu, jakiego jej nie stłumia dotąd szczęk rozlegający się więzów, przemoc, niewola w koło ją otaczające. Nie to już mówi co chce, lecz to, co może. Tem żyje jednak. Stłummy jej te resztę tchnienia, zaraz skona. Nie ma nikt nad mem sumieniem władzy, ani nad uczuciami. Nie ma prawa darzyć mnie sławą, lub szczęściem, których bym sam nie chciał.“ Na wstępie pamiętników swoich mówi: „Zaczynam rzecz, którejbym się nie dotknął nigdy, gdybym mógł służyć ojczyznie, radą i czynem, a nie powieścią i żalem.“ W innem miejscu: „Odejmcie złe istniejące w domach własnych, owe zarody rozlicznych wad i występków publicznych, a nowe i dalsze płodzić się nie będą mogły. — Pierwszym początkiem cnoty jest niechcieć złego. Edukacya i wychowanie, powinny wlewać w grunt duszy, pewien ratunek, pewną odwagę i pewną siłę przeciw pociskom losu, nieszczęśliwej fortunie, tak, aby w każdej życia dobie, wśród błogich i świetnych chwil, lub też przeciwnych, przy wdzięcznem świetle dnia, lub ponurościach nocy, niczem się nie dać zwalczyć i zawsze być sobą samym. Człowiek przy małej i pospolitej duszy goni tylko za zewnętrznością; wiąże się, plącze, nagina do wszystkiego co mu się łatwiej oddaje; zasadą jego interes a całą siłą fizyczność. Nie można za szczęśliwą, ani dobrze urządzoną uważać te społeczność, w której choć jedna nie słusznie cierpi istota. Wychowanie i edukacya, którаby na większym względzie dobro istoty miały a nie ogół, nieprawe są i społeczności przeciwne. Miłosierdziem zbliża się człowiek do bóstwa. Dary boskie w ludzkich są rękach. Spichlerzem nędzarzy są toki i skarby bogaczów. Niestety, niemasz na ziemi dla nich innych spichlerzów. Dziś chleb nie pada z nieba jak niegdyś żydom manna. Gdyby spadł cudem nowym, bogacze by go rozerwali, a odepchnęli głodnych. Tyranów dzieła wielbi lud płochy: i okrucieństwo samo, skoro już spełnione, obleka się w jakąś sprawiedliwość. — Dobro ogólne społeczności, wymaga ofiar szczególnych; człowiek, co je ponosi, pełni powinność gorzką; społeczność co ich wymaga, przy najmniejszej niesprawiedliwości ciężko grzeszy, bo szczęście nawet choćby całego państwa legalne nie jest, jeżeli kosztem niesprawiedliwym, choć jednej nabyte jest istoty. To mi nasuwa myśl wyższą: że przeznaczenie nasze nie na tem zależy, abyśmy tu korzyści same i pomyślności zbierali, lecz abyśmy bezwzględnie na nie, najczystszą tylko pełnili sprawiedliwość. — O cnoto! o święta, niebieska cnoto! którą my tu szczęściem zowiemy, jednakże ty na tem polegasz, abyśmy się szczęścia odrzekli. Narodowi winnismy czas nasz, zabiegi, prace, zdolności i talenta jakiemi nas obdarzono poświęcić.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

funduszu wymaganego na reorganizacyą armii, ani pożyczki przeznaczonej na koszta egzekucyi w księstwach nadelbiańskich nie uchwali. Ponieważ zaś bynajmniej się na to nie zanosi, aby w najwyższych sferach rządowych mogła zajść taka zmiana opinii, którаby spowodowała ministeryum do ustąpienia, nie pozostaje nic innego, jak rozwiązanie Izby. Odroczenie i zamknięcie sejmu na nic się nie przyda. Teraźniejsza bowiem Izba nie zmieni swego zdania, będąc po drugi raz zwołaną, bo wie bardzo dobrze, że zdanie to poparte jest opinią większości narodu, a w kwestyi szlezwicko-duńskiej opinią całego narodu niemieckiego. Może zatem być mowa tylko o jej rozwiązaniu.

Lecz i rozwiązanie nie położy złemu końca, bo nowe wybory nie wydadzą Izby inaczej usposobionej. Przedstawia się więc konieczność oktrojowania nowego prawa wyborczego, i nie brakuje już skazówek, że myśl ta poruszoną już była w gabinecie. Na wczorajszem bowiem posiedzeniu były minister, dziś członek Izby na nowo obrany, von der Heydt, wniósł, zapewne nie bez wiadomości gabinetu, projekt do prawa zmieniającego artykuły 78 i 85 ustawy konstytucyjnej. Wniosek ten żąda, aby urzędnikom tylko z dozwoleniem właściwej władzy wolno było przyjmować mandaty poselskie. Wnioskodawca powiada w motywach; że bez takowego zastrzeżenia regularna, jednolita, silna władzą egzekucyjna nie może istnieć, i że duchowi rządu prawdziwie konstytucyjnego odpowiada jedynie wolna, niezawisła, bezpłatna reprezentacya. Izba na głos się roześmiała po odczytaniu tego wniosku. Prezes nie przesłał go do komisyi, lecz mianował z góry referenta i koreferenta, aby na najbliższem posiedzeniu zdali ustnie z niego sprawę. Otóż, bardzo prawdopodobną jest rzeczą, że oczekiwane oktrojowane prawo wyborcze będzie między innemi ścieśnieniami zawierało i tego rodzaju ostrzeżenie. Zapewne i dyety poselskie będą w niem zniesione. Skutkiem samowolnego reskryptu ministeryalnego potrącane one już teraz są z pensyj urzędników. Ci jednak zaprzeczają prawomocności tego reskryptu, i w drodze sądowej prawa swego dochodzić będą.

Na ostatnich posiedzeniach wniesione też były dwie interpelacye, na które ministeryum natychmiast odpowiedziało. Pierwsza wniesiona przez Virchowa stawiła pytanie: czy rząd ma zamiar odstąpić od protokółu londyńskiego, skoro się dziś już jawnie okazuje, że rząd duński nie myśli wcale cofnąć konstytucyi listopadowej wcielającej Szlezwik? P. Bismark odrzekł, że wtedy na interpelacyą tę odpowie, gdy Izba rozstrzygnie kwestyą pożyczki. Prezes uznał odpowiedź taką za odmówną i otworzył dyskusyą, w której znów cała polityka rządu w kwestyi rzeczonej znalazła należyte ocenienie, rozumie się bez rezultatu w rzeczy samej.

Druga interpelacya, wniesiona przez Hoverbecka, dotyczyła wiadomego naruszenia granicy pruskiej przez kozaków i pokrzywdzenia poddanych pruskich. Minister hr. Eulenburg nie mógł tą razą zasłonić gwałtu mgłą zakrywającą słupy graniczne: oświadczył, że rząd zażądał zadośćuczynienia od władzy moskiewskiej. Będzie ono takie, jakie w swoim czasie dane było Austryi. — Na wczorajszem posiedzeniu podano wniosek, żądający zniesienia konwencyi zawartej przez Prusy z Rosyą, jako przeciwnej przepisom prawa krajowego.

Wiedeń 14 stycznia. *Wiener Ztg* podaje osnowę traktatu z 16 lipca 1863 r. zawartego między Austryą, Belgią i resztą udział mających państw, względem wykupna cła na Skaldzie.

— Na posiedzeniu Izby poselskiej wzięto pod obrady projekt ustawy o podatku zbytkowym. Poseł Grocholski wniósł, aby Izba względem tego projektu przeszła do porządku dziennego. Podajemy tu podług krótszych sprawozdań w wieczornych dziennikach zawartych motywa przytoczone przez p. Grocholskiego przeciw rzeczonemu podatkowi.

W Austryi, powiada mowca, zbywa na najgłówniejszym warunku do zaprowadzenia podatku od zbytków, t. j. nie ma dobrego bytu. Gdzie tego nie ma, dochód z podatku będzie bardzo mały, albo potrzeba będzie uciec się do opodatkowania przedmiotow należących do codziennego życia. Co się tyczy Galicyi, mowca wcale nie waha się wyrzec, że jest biedną, bardzo biedną. Miast jest mało, a i te są biedne. Gospodarstwo rolne podupada, kapitałów obrotowych nie ma, i w takim kraju chcą zaprowadzać podatek od zbytków? Mowca wskazuje dalej, że Galicya nadzwyczaj małe korzyści ma z żeglugi i kolei żelaznych. Wina tego niedostatecznego rozwoju cięży na urządzeniu szkół. Największą część czasu trzeba stracić na nauczeniu się niemieckiego języka, a tym sposobem dzieje się, że nie nauczono się niczego, coby miało wartość praktyczną. Jeżeli Galicya zeszła do nędzy żebraczej, to winien temu nieład w zarządzie i system szkolny.

Przy wymierzaniu tego, co jest zbytkiem, należy postępować z wielką ostrożnością i mieć na względzie właściwości różnych krajów. Na Galicyą nakładać w dzisiejszych stosunkach podatek od zbytków, byłoby to gorzką ironią.

Mowca wspomina, że w projekcie wydziału służba, jeśli liczbę trzech sług przechodzi, zaliczona jest do zbytków. Zwraca on uwagę na niesprawiedliwość wynikającą z tego, że nie miano względu na ilość członków rodziny, tudzież, czy są oni zdrowi lub chorowici, dorośli albo w wieku dziecięcym, czy własny dom prowadzą i t. p. Liczba służbodawców jest w Galicyi dwa razy większą aniżeli w Czechach, a sług cztery razy. Pochodzi to stąd, że w Galicyi nie kwitnie przemysł. Niesłusznem więc byłoby nałożenie pomimo to na Galicyą tych samych, co na Czechy, podatków.

Konie i powozy są przedmiotem podatku od zbytków. Po miastach ekwipaż jest niezawodnie zbytkiem, ale na wsi ma się rzecz inaczéj, szczególniéj w Galicyi, gdzie utrudniona jest komunikacya. Pola orne są rozrzucone, trzeba więc jechać. Mowca sam posyłać musi po mięso o trzy mile, po lekarstwo o 2½, po lekarzy o 6 mil. W takim razie powóz i konie nie są zbytkiem, ale uciążliwą koniecznością. Bogaty może tam mieć lepsze powozy i konie; ale ubogi nie może się bez tego obejść. Łatwiéj obejść się bez drugiéj pary bótów, aniżeli bez drugiego wozu.

Tu rozstrzygają stósunki miejscowe; czem gorsze są drogi, czem trudniéj naprawić wóz, tem więcéj potrzeba wozów. Ponieważ kraj jest ubogim, a rzemieślnik rzadki, zatem wozy są złe i dla tego więcéj ich potrzeba. Podatek proponowany zatamuje chów koni. Konie pod kawaleryą dzierżawce galicyjscy wychowują nie w stadach, lecz pojedynczo; podatek więc na takie konie zniszczy ich chów. Całe brzemię tego podatku ciężyć będzie na Galicyi i na krajach należących do korony węgierskiej. Z tego już względu mowca liczy na to, że projekt podatku będzie odrzucony, wnosi więc, aby Izba przeszła do dziennego porządku.

Królestwo Polskie.

Niniejsze rozporządzenie potwierdza wiadomość podaną przez nas, o nakazie urzędowym rosyjskim zamknięcia granicy.

„Naczelnik wojenny oddziału Proszowskiego Nr. 54. Dnia 18 (30) grudnia 1863 r. miasto Proszowice.

Do wójtów gmin i burmistrzów miast.

Z mocy rozkazu p. o. namiestnika Królestwa polecam wójtom gmin i burmistrzom miast co następuje:

1) Ogłosić mieszkańcom swych gmin, że odtąd zabronione jest wydalenie się za granicę tak za pasportami jakoteż kartami legitymacyjnemi, i ktoby wbrew temu zakazowi za granicę poważył się wydalić (o czem wójci gmin i burmistrze miast donosić mi są obowiązani) pociągnięty zostanie do odpowiedzialności i kary za potajemny przechód granicy i przepisami oznaczonéj.

2) Ogłosić również mieszkańcom aby nikt z gminy do gminy chociażby sąsiedniéj bez świadectwa na każdą podróż wydanego i poświadczeniem naczelnika wojennego zaopatrzonego wydalać się nie ważył, inaczej będzie przez wojsko zatrzymany i do kary rs. 10 pociągnięty.

3) Uprzedzić osoby za pasportami zagranicznemi w kraju tutejszym przebywające, że odtąd (1 stycznia 1864) dowolne i częste podróżowanie z kraju tutejszego za granicę i napowrót jest im wzbronione i pozostać winni albo stale w kraju tutejszym, albo też wydaliwszy się za granicę ztamtąd już nie wracać.

4) Powiadomić właścicieli ziemskich i dzierżawców dóbr tutejszokrajowych dotąd za granicą przebywających, iż jeżeli w przeciągu miesiąca jednego nie wrócą do kraju do miejsca stałego ich zamieszkania, majątki ich ulegną konfiskacie.

5) Dopilnować zaprowadzenia po wsiach i miasteczkach w każdym domu, nie wyłączając domów dworskich we wsiach, tablicy lub kartki, która ma wszystkich domowników z imienia i nazwiska i wieku, niemniéj rysopis osób począwszy od lat 12 do najstarszego wieku obejmować. Każden gospodarz, któreнby takiéj tablicy nie zaprowadził ulegnie karze rs. 1. O czem wysłane oddziały wojska przekonywać się będą.

Rozporządzenie powyższe ma być we wszystkich szczegółach spełnione pod odpowiedzialnością posłów gmin i burmistrzów miast.

podp. Major *Gawryłów*".

Znajdujemy dalej w dzienniku urzędowym rosyjskim, następujące dwa obwieszczenia, warszawskiego ober-policmajstra, które poprzedzimy, wyjątkiem korespondencyi z Warszawy do *Dziennika Narodowego*, objaśniającym te obwieszczenia. Oto co piszą do *Dziennika Narodowego*:

„Moskwa żąda obecnie od trybunału handlowego, by ogłosił bankructwo kupca Kwiatkowskiego, którego przepyszny skład na ulicy Miodowej wraz z składami Schlenkera i kilku innych znanych tutejszych kupców zamknięto, jak to w swoim czasie donieśliśmy. W razie oporu ze strony rzeczonego trybunału, zapowiedziano, iż skład p. Kwiatkowskiego zupełnie skonfiskują. Wiadomo, że firmy zagraniczne, interesowane w upadku najznaczniejszych składów warszawskich, zaniosły do rządów swych prośbę o wstawienie się u rządu moskiewskiego, aby cofnięto rozporządzenie Berga przeciw kupcom warszawskim wydane."

Oto są zaś obwieszczenia ober-policmajstra.

Warszawski ober-policmajster.— Wzywa niniejszem p. Józefa Kwiatkowskiego kupca i obywatela tutejszego, przebywającego nieprawnie za granicą, aby w ciągu 6 tygodni do Warszawy powrócił i osobiście się ober-policmajstrowi zameldował, w przeciwnym bowiem razie postąpionem z nim będzie w myśl ukazu najwyższego z d. 25 kwietnia (7 maja) 1850 r.— Warszawa d. 30 grudnia (11 stycznia) 186³/₄ r.— Jenerał-major *Lewszyn*.

Warszawski ober-policmajster.— Wzywa niniejszem p. Aleksandra Nowoleckiego, kupca i obywatela tutejszego, przebywającego nieprawnie za granicą, aby w ciągu 6 tygodni do Warszawy powrócił i osobiście się ober-policmajstrowi zameldował, w przeciwnym bowiem razie postąpionem z nim będzie w myśl ukazu najwyższego z d. 25 kwietnia (7 maja) 1850 r.— Warszawa dnia 30 grudnia (11 stycznia) 186³/₄ r.— Jen.-maj. *Lewszyn*.

Znajdujemy codziennie w *Dzienniku Powszechnym* doniesienie o wykonywaniu wyroków śmierci. Wyroki te i egzekucye nie są dowodem, „że powstania już niema", ale świadczą one, że Moskwa usiłując, aby go nie było, wyrywa swoje ofiary, z wszystkich stanów i koła społeczeństwa polskiego. Oto nowe doniesienie o dwóch egzekucyach.

Z Radzynia. Z mocy wyroku polowego sądu wojennego skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie: Radzikowski, były urzędnik, rewolucyjny naczelnik. m. Parczewa i Dudziński żandarm wieszający, które to wyroki wykonane zostały w dniu 19 (31) grudnia r. z. na placu miejskim w Radzyniu.

Czytamy w tym samym dzienniku, pod rubryką „Wiadomości z cesarstwa" następujące słowa, które także nie dowodzą, aby władze rosyjskie, gdy przemawiają na seryo, a nie dla oszukania Europy, wierzyły, że już nie ma i nie będzie powstania „w północno-zachodnich guberniach", lecz które są nowym dowodem *łaskawości* moskiewskiej.

Z Petersburga 3 stycznia (22 grudnia). Główny naczelnik północno-zachodnich gubernij, wezwał gubernatorów tychże gubernij, aby od 1 stycznia 1864 r. zawiesili wykonanie poprzednich rozporządzeń, na mocy których udzielanem było przebaczenie powracającym z band powstańczych. Odtąd z powstańcami postępowanem być ma podług przepisów prawa, z uwagi, że od daty ogłoszenia postanowień o ułaskawieniu, upłynęło dosyć czasu dla oświadczenia skruchy, a dalszy upór powinien ulegać karze. Zgłaszający się ze skruchą, przed 1 stycznia, winni być szczegółowo i dokładnie badani.

— Czytamy nareszcie w *Dzienniku Powszechnym* opis przyjęcia u Berga na nowy rok ruski. Berg przy tej sposobności przemówił do wojskowych, którym zalecał pomiędzy innemi „dać narodowi polskiemu przykład cnót cywilnych."— Wiedzieliśmy już, dokąd Berg posunąć umie okrucieństwo i barbarzyństwo; nie wiedzieliśmy, iż do tego stopnia potrafi posunąć śmieszność.— Wyraźnie Murawiew ma tę nad Bergiem wyższość, iż nigdy nie był śmiesznym.

— Podajemy tu z *Dziennika Powszechnego* umieszczony w nim nareszcie raport o bitwie pod Kockiem. Jakoś raport ten nie bardzo śmie głosić o zwycięstwie. Zawiera on jednak niektóre mylne podania. I tak zamilcza o piechocie moskiewskiej, która, jak wiemy, wzięła udział w początku bitwy a następnie przeważnie swoją obecnością wpłynęła na dalsze manewra jenerała Kruka, a więc na losy tej bitwy. Raport rosyjski zamilcza także o rakietnikach, bo nie wypada jakoś przyznać mu się o używaniu rac kongrewskich, zamilcza o całym szwadronie ułanów rosyjskich, i dla tego tak mylnie mówi o przeważających siłach polskich. Następnie nieprawdziwą podaje wiadomość o ranieniu jenerała Kruka i przesadza straty powstańców, których jednak bynajmniej nie zakrywał w swoim raporcie jenerał Kruk. Oto ten raport rosyjski:

Z gubernii Lubelskiej. W dniu 8 (20) grudnia r. z. naczelnik wojenny powiatu Bialskiego jenerał-major Egger, dopełniając w tym czasie poszukiwań w północnej części powiatu, otrzymał wiadomość o zbieraniu się niedaleko Horodyszcza bandy pod dowództwem Kruka; w skutek czego natychmiast skierował się z oddziałem do Biały, a ztamtąd w dniu 9 (21) grudnia wysłał świeży oddział pod dowództwem podpułkownika Kwiecińskiego do Rudna i Waszny. Przedtem jeszcze bandy Kruka posunęły się z Gorodyszcza na zachód, w kierunku Brzeskiej szosy, a z 9 (21) na 10 (22) nocowały we wsi Prawdzie. Ze wsi Prawdy, bandy Kruka udały się na południe ku rzece Wieprzowi, gdzie niedaleko Adamowa odkryte zostały przez połączone oddziały z Siedlec i Międzyrzecza pod dowództwem podpułkownika Heinsa. Oddziały te były wysłane w dniu 10 (22) i 11 (23) grudnia dla poszukiwań w kierunku Łukowa. Po połączeniu się w tym punkcie obydwóch oddziałów, podpułkownik Heins nie mając jeszcze pewnych wiadomości o nieprzyjacielu, udał się na południe w celu przejrzenia lasów pomiędzy Radzyniem, Łukowem i Adamowem, gdzie ciągle ukrywali się powstańcy. Tam z dnia 13 (25) na 14 (26) grudnia r. z. wykrył konne bandy Kruka i Leniewskiego, które nocowały we wsi Gułowie niedaleko Adamowa.

Za zbliżeniem się oddziału, powstańcy szybko opuścili wieś i udali się w kierunku południowym przez las i wsie Konarzałkę i Charlejów, będąc ścigane przez szwadron ułanów pod dowództwem podpułkownika Federowskiego, oraz przez secinę kozaków. Za Charlejowem przyłączyła się do band Kruka i Leniewskiego, banda konna Grzymały; cała przeto siła powstańców wynosiła do kilkuset ludzi konnych. Te trzy bandy przeszedłszy przez wieś Stoczek, uszykowały się w kolumny wzdłuż drogi i zaatakowały kawaleryę, która nie bacząc na przemagającą siłę, rzuciła się na powstańców i zmusiła ich do odwrotu ku Stoczkowi, z którego to punktu rozpoczęła się ucieczka. Mieszkańcy miasta Kocka, przez które uciekali powstańcy, byli świadkami klęski Kruka, który w tamtych stronach uchodził za niezwyciężonego. Podług ich zeznań, Kruk przegalopował przez to miasteczko z okrwawioną twarzą, na czele zgrai powstańców, ściganej przez kozaków i ułanów. Na moście przez Wieprz, stali ludzie przygotowani do rozwiedzenia go, skoro przejdą powstańcy; lecz kawalerya następując prawie na pięty powstańcom przebiegła przez takowy wraz z niemi i ścigała bandę aż do wsi Woli Chromowskiej. Oddział zebrał się na nocleg do Kocka. W tym jedym punkcie znajdowało się do 30 ranionych, którym lekarz wojskowy udzielił pomocy. W ogóle strata powstańców tak w zabitych jak i ranionych do 100 ludzi wynosi. Zabrano 40 koni i mnóstwo broni. Ze strony wojska zabito 1 ułana, a ciężko raniono 12tu i dwóch kozaków— lekko raniono 5 ułanów i 2 kozaków.

— Piszą do *Gazety Petersburgskiej* z Warszawy 26go grudnia, następujące słowa, które zdradzają cele, dla których nakazano właścicielom, dzierżawcom cel opuścić Warszawę.

„Hotele warszawskie opróżniły się na skutek wydanego polecenia, szlachta wyniosła się do dóbr swoich. Tu w mieście trudniej jest śledzić za każdem indywiduum, gdy tymczasem na prowincyi patrole kozackie ciągle kursują po wsiach, tak że odbywanie narad rewolucyjnych nie jest łatwem".

— Odebraliśmy pocztą następujący dokument Rządu Narodowego, o którym już wczoraj wspomnieliśmy. Dokument ten oznaczony jest Nrem 3998 i brzmi:

Władze narodowe donoszą, że pomimo udzielonej przez Rząd Narodowy jeszcze w zeszłym miesiącu dymisyi jenerałowi L. Mierosławskiemu, jako głównemu organizatorowi itd. i zwinięcia całej tej instytucyi jako niepraktycznej, a zatem nie potrzebnej, zjawiają się dotąd osoby, działające w imieniu jenerała Mierosławskiego, jako głównego organizatora itd. Rząd Narodowy ogłasza i do wiadomości publicznej podaje:

iż obecnie jenerał Mierosławski po udzieleniu mu wspomnionej dymisyi żadnego charakteru urzędowego nie posiada, i że zatem osoby, występujące jakoby w imieniu głównego organizatora itd. nie tylko nie mają i mieć również nie mogą żadnego charakteru urzędowego, ale powinny być uważane przez wszystkie władze narodowe cywilne i wojskowe, tak w kraju jak i po za granicami onego, za ludzi złej woli, oszustów lub szpiegów, z którymi postępować należy według całej surowości prawa.

Francya.

W poniedziałek to jest 11go stycznia rozpoczęły się rozprawy nad adresem w Ciele prawodawczem francuskiem. dzienniki przynoszą nam opis posiedzenia, na którem wystąpił p. Thiers, powiedzieć można, po raz pierwszy w parlamencie cesarskim. Ułożonem było że on otworzy ogień opozycyjny, nibyto stara gwardya parlamentarna. Pole do walki miał wyborne i takie, jakie sobie sam wybrał. Według niego pięć jest warunków koniecznych dla wolności, do jakiej Francya ma prawo. Żądał ich stanowczo p. Thiers, tojest żądał naprzód zniesienia ustaw tyczących się bezpieczeństwa publicznego. Ustawy te zaprowadzono po zamachu Orsiniego; złą więc porę obrał p. Thiers żądając aby je zniesiono w obec spisku Groka, Trabukosa i innych. Dalej żądał wolności druku, niepodległości głosowania powszechnego, prawo kontroli interpelacyi dla reprezentantów narodu, a nakoniec odpowiedzialności ministrów. Zakończył mowę napomnieniem radców Cesarza, oświadczając że jeżeli rząd nie uczyni zadość życzeniom kraju, to kraj wkrótce wymagać będzie czego dziś z uszanowaniem żąda.

Po tem już wnosić można, że p. Thiers chce zamienić Ciało prawodawcze na Izbę deputowanych a Napoleona III na Ludwika Filipa; kto wie nawet czy nie chce zastąpić w takim razie p. Rouher lub p. Drouyn de Lhuys, bo jak wiemy p. Thiers może być ministrem każdego wydziału. Nie pozostało też nic p. Rouher ministrowi Stanu jak odeprzeć śmiało ten napad, tak aby od razu odjąć wszelkie nadzieje. Z p. Thiersem koncesye prowadziłyby do abdykacyi. To też według p. Rouher Francya ma to wszystko czego żąda słusznie p. Thiers, to jest taką dozę wolności jakiej potrzebuje.

Ustawy o bezpieczeństwie publicznem są mniej surowe jak te co postanowiono po śmierci księcia Berry lub po zamachach na Ludwika Filipa. Wolność druku jest tak wielka, że dzienniki nie mają tylko prawa szkalowania i łżenia. Głosowanie powszechne wyratowało Francyę, rząd go najwięcej szanuje a kandydatów swoich jawnie i odważnie popierać będzie. Niepotrzeba interpelacyi tam gdzie rozprawy nad adresem lub budżetem pozwalają wszystkie dyskutować przedmioty. Nareszcie ministrowie niepotrzebują stawać przed Izbą, tylko Rada Stanu. Dawniej we Francyi walczono o teki ministeryalne, w Ciele prawodawczem tego niema. Anglii nie trzeba porównywać do Francyi, bo tam arystokracya a Francya jest demokratyczna i liberalna. Przeszłość nakazuje ograniczyć wolność. Co do pogróżek nie boi się ich rząd. Przypomina p. Rouher, że p. Thiers w 1847 powiedział „jako swój okręt na tak wysokim przylądku postawił, iż długo morze wzbierać będzie musiało aby dojść do niego." A otoż całą monarchię i jej parlamentarną sławę od razu zabrała rewolucya. Cesarz uczyni zawsze to co będzie istotnie potrzebne dla dobra kraju.

Oklaski przyjęły ten koniec; ale z całej mowy wypadało, że Cesarz nie uczyni tego czego p. Thiers żąda. P. Favre, który mówił po p. Rouher mógł zacząć temi wyrazy: *Lasciate ogni speranza*. Mówił z ogniem i zręcznie jak zawsze, żądał tego samego co p. Thiers, i kończył także pogróżką, że kraj może wymagać niebawem tego co dziś żąda.

Dalszy ciąg rozpraw naznaczono nazajutrz.

— Nierównie przykrzejszym dla rządu symptomatem aniżeli mowy pp. Thiersa i Favra, są poprawki, które postawiła frakcya opozycyi z prawej strony, która się dotąd nie chciała połączyć z opozycyą z lewej strony, a jednakowoż nie chciała pozostawić jej całego zaszczytu domagania się reform postępowych. Poprawki te tyczą się także owych żądań wolności nieco szerszej, a postawione przez umiarkowanych ze wszech miar członków wywierają nacisk na większość Izby w tym właśnie kierunku w jakim według p. Rouher rząd cesarski iść nie chce.

Pierwsza poprawka tyczy się niepodległości głosowania powszechnego czyli kandydatur urzędowych. Podpisani proponują dodanie w końcu § 1 adresu:

„Głosowanie powszechne jest podstawą naszego gmachu społecznego. Zapewnić porządek i szczerość w jego zastósowaniu, jest to powiększyć siłę władz publicznych. Doświadczenie dowiodło, że ustawa wyborcza potrzebuje większych rękojmi, i rozporządeń lepiej skreślonych."

Plichon, Aunl, Kolb-Bernand, książe Marmier, marg. Andelarre, wicehr. Grouchy, Martel, Girard, Lambrecht, hr. Chambrun, wicehr. Lanjuinais, marg. Gramont, Malezieux.

Druga poprawka żąda na końcu § 4go dodać: „Wynurzamy życzenia, aby w prawodawstwie drukowem rękojmie prawa publiczego zastąpły systemat administracyjny."

Lambrecht, Andelarre, Plichon, Lesperent, Juliusz Brance, Pierron-Leroy, Anselme, Chambrun, Martel, Kolb Bernard, Thiers, Malézieux.

Trzecia poprawka tyczy się Meksyku:

„Przyklaskując odwadze i bohaterskiej wytrwałości swych żołnierzy, Francya niepokoi się rozmiarami i trwaniem wyprawy meksykańskiej; życzy sobie żywo, aby bliski koniec zamknął ofiary jakie wyprawa ta kosztuje, i uprzedził zawikłania polityczne do jakich wyprawa ta doprowadzić może.

Margrabia Gramont, margrabia d'Andelarre, Ancel, Plichon.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15go stycznia. Dr Maciej Leon Jakubowski (synowiec protomedyka niegdyś i profesora Dra Józefa Jakubowskiego) odbył dzisiaj w domu klinicznym wykład habilitacyjny na docenta chorób dzieci (pediatryki), któremu to przedmiotowi po otrzymaniu w tutejszym uniwersytecie stopnia doktorskiego, głównie się oddawał, pracując przez lat parę w najcelniejszych zakładach w Niemczech i Francyi. Oprócz całego grona profesorów wydziału lekarskiego i uczniów znajdowało się na tym wykładzie habilitacyjnym wielu praktycznych lekarzy tudzież osób prywatnych. Wykład p. Jakubowskiego gładki, jasny i płynny, wyczerpujący przedmiot zdaniem kompetentnych sędziów, nacechowany dokładną znajomością sztuki lekarskicj, logicznym rozkładem myśli, zjednał mu oklaski słuchaczy, jakoteż pochlebne uznanie, które mu oznajmił Dziekan po krótkiej naradzie z profesorami wydziału. Nie wątpić, że uniwersytet tutejszy zyskałby w p. Jakubowskim korzystne pomnożenie sił naukowych, tem więcej, że mu brakuje osobnego docenta do tak ważnego przedmiotu, jak nauka o chorobach dzieci. Jeśliby, o czem nie wątpić, nadeszło wcześnie zezwolenie Ministerstwa Stanu, p. Jakubowski mógłby z nowem półroczem wykłady swoje rozpocząć.

— W sobotę 16go odprawionem będzie w kościele OO. Franciszkanów o godz. 10tej rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zygmunta Chmielińskiego rozstrzelanego w Radomiu w d. 23 grudnia 1863.

— Dnia 14go stycznia była najniższa temperatura — 6,°2, najwyższa — 3,°0, wysokość barometru o godz. 2ej popołudniu 333,"32, o godzinie 10 wieczór 333'",99, o godzinie 6tej rano 15go 334'",72; wiatr cichy zmiennego kierunku, cały dzień zupełnie pochmurny, przed południem płatki śniegu; po południu zaś i w nocy z 14go na 15ty o godzinie 6tej stan termometru — 6,°8 R.

— Jutro w sobotę dnia 16go stycznia Ś. Marcela papieża i S. Ottona.

Od Redakcyi.

Gdy w ostatnich dniach grudnia p. Leon Chrzanowski przestał należeć do składu Redakcyi naszego dziennika, przeto osoby, które niekiedy na jego ręce przesyłały listy do Redakcyi, zechcą takowe adresować bądź wprost do Redakcyi, bądź do Redaktora odpowiedzialnego.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin 14 stycznia. (*Oe. Ztg*) Prusy i Austrya otrzymały od Francyi noty w sprawie holsztyńskiej, podobnie jak państwa pomniejsze. Wszelako w pierwszej tylko połowie noty te są takie same, w drugiej zaś gabinet francuski oświadcza, iż zgadza się z zapatrywaniem się mocarstw.

Tryest 14 stycznia. (*Ll.*) Doniesienia otrzymane w Miramare z Vera-Cruz mówią, iż rzeczy w Meksyku dojrzały i bliskiem jest spełnienie warunków postawionych przez Arcyks. Ferd. Maksymiliana. Arcyksiążę niezawodnie w przyszłym miesiącu wyjedzie do Paryża.

Bruksella 14 stycznia. Całe ministeryum podało się do dymisyi; król jeszcze nic nie postanowił.

Paryż 14 stycznia. (*Ll.*) Bar. Budberg wyłożył panu Drouyn de Lhuys z polecenia swojego rządu myśli ks. Gorczakowa co do roszczeń spadkowych linii gottorpskiej. P. Drouyn zdał sprawę dzisiaj Cesarzowi z tej rozmowy na radzie ministrów.

Jak donosi *Gaz. Królewiecka*, we wsi Zabielowie na Litwie o pół mili od granicy pruskiej powiesili Moskale jakiegoś młodzieńca w dniu 31 grudnia; dnia 2go stycznia inny powstaniec stracony został we wsi Czerwonkach, a w dniu 4 stycznia stracono jakiegoś starozakonnego w Kolnie. Dnia 12go stycznia o 10tej rano rozstrzelali Moskale w Wilnie Tytusa Dalewskiego, oskarżonego, że był sekretarzem wileńskiego komitetu Rządu Narodowego.

Dziennik Powszechny ogłasza instrukcyę co do stosunków między naczelnikami wojsk po powiatach a dowódzcami wojsk, jako uzupełnienie ustanowienia władzy policyjno-wojskowej pod zarządem jenerała-policmajstra. Przytem ogłasza rozporządzenie nadające naczelnikom wojennym powiatowym moc usuwania bezzwłocznie każdego urzędnika wszelkiej gałęzi administracyjnej. Jak przeto już powiedzieliśmy, podając rozporządzenie o ustanowieniu policmajstra, urzędy policyjno-wojskowe koncentrują w sobie wszystką władzę.

Różnorodne telegramy frankfurckie donoszą o wczorajszej uchwale Bundestagu; ten jeden tylko szczegół dodają, iż Austrya i Prusy wyraziły po głosowaniu ubolewanie swoje, że porozumienie nie przyszło do skutku, a do protokółu złożyły wiadome oświadczenie, iż same przystąpią do wykonania swojego wniosku. Założyły przeciw temu protestacyę Bawarya, Saksonia, Wirtemberg, Baden, Hesko-Darmsztadzkie, Weimar, Meiningen, Koburg, tudzież państwa 13ej i 15ej kuryi (Brunszwik, Nassau, Oldenburg, Anhalt i Schwarzburg), Bióro telegr. donosi zaś, że niektóre państwa głosowały przeciw wnioskowi austryacko-pruskiemu bezwzględnie, inne warunkowo, lecz i te nie dałyby wnioskowi większości. Przeciw protestacyi państw wzmiankowanych zaprotestowały znów Austrya i Prusy.

Gaz. krzyżowa donosi, że Austrya odrzuciła duńską propozycyę konferencyi.

Ks. Kuza zamierza zaprowadzić w Czarnogórze kalendarz gregoryański, co uważają za symptomat nieprzychylny Moskwie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili"

Kopenhaga 15 stycznia. Wczoraj przy otwarciu Rady państwa król miał mowę, w której rzekł, iż spodziewa się, że pozyska ufność, jaką Rada państwa pokładała w poprzednim królu. Głównemi jego celami jest obrona wolności i udzielności Danii i praw korony duńskiej.— Żołnierze losem uwolnieni z lat 1860 i 61 powołani zostali pod broń.

Bruksella 15 stycznia. *Monitor* (belgijski) potwierdza doniesienie o podaniu się wczoraj gabinetu do dymisyi, lecz zapewnia, że król przyjmie ją tylko po zawotowaniu budżetu przez parlament.

Paryż 15 stycznia. *Monitor* dzisiejszy zamieszcza przemowę Cesarza przy wręczeniu kapelusza kardynalskiego nowemu kardynałowi Bonnechose. Cesarz rzekł między innemi: We wszystkich przypadkach wiara jest naszą przewodniczką i podporą, wiara religijna i polityczna, to jest ufność w Bogu i w posłannictwo spełnić się mające. Musisz Eminencyo być równie jak ja uderzony, widząc, że w tak krótkim przeciągu czasu ludzie co zaledwie uszli zatopienia się okrętu, powołują w pomoc wichry i burze. Bóg strzeże Francyę zbyt widocznie, aby dopuścił geniuszowi złego jeszcze ją w niepokój wprawiać. Zakres konstytucyi jest przestronny; każdy godziwy człowiek może się w nim wygodnie obracać, gdyż każdy ma prawo wypowiadać myśli swoje, doradzać rządowi co ma czynić, brać udział należyty w sprawach publicznych. Cesarz dziękuje kardynałowi za sprawiedliwość, jaką oddają uczuciom religijnym Cesarzowej, oświadczając: Syn mój wcześnie ucząc się obowiązków jako chrześcianin, obywatel i książę, wypłacać będzie później dług wdzięczności względem ojczyzny i przyjaciół ojca swego.

Londyn 15go stycznia. Mazzini oświadcza w dzisiejszych dziennikach: Nigdy nie wysyłałem skrytobójców na Cesarza Napoleona; nigdy nie dawałem komukolwiek broni zabójczej; znam tylko Greco, ale do niego najmniej od dziewięciu miesięcy nie pisałem.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 15 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	389	383
Rnble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	83½	82½
Srebro nowe . . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 88	9 73
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 63	9 48
Dukaty holenderskie ważne . „	5 74	5 64
„ austryackie . . . . . . „	5 63	5 53
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 50	72 50
„ „ „ stare „ „	76 50	75 50
Obligacye indemn. z kuponami „	73 50	72 50
Akcye kolei gal. bez kup.	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94⅙ —	93⅙ —

Wiedeń 15 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	50
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narodowego wied.	791	—
„ banku kredytowego . .	179	—
Losy 5% z r. 1860	92	5
Srebro	119½	—
Londyn, 10 funt szterl.	119	90
Dukat pojedynczy	5	74

Wiedeń 14 Stycznia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	68 20	68 10
5% Pożyczka narodowa	80 50	80 30
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 10	72 90
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 25	72 —
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	73 —	72 25
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 50	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	141 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 —	90 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 90	92 75
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 25	133 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	12
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 25	90 75
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 —	35 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 50	34 —
„ Księcia Clary „ 40 „	33 —	32 50
„ H. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	31 25	30 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 25	20 75
„ Keglewicza „ 10 „	16 50	16 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	794 —	793 —
„ zakładu kredytowego . .	180 40	180 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1683	1681
„ „ rządowéj.	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 75	137 25
„ „ Pardubickiéj	126 80	126 60
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	246 —
„ „ Galicyjskiéj	198 —	197 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	102 —	101 70
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	102 —	101 80
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	6	90 25	90 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	119 50	119 25
Paryż 100 franków . . .	7	47 30	47 20

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 45	16 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 73	5 72
„ „ obrączkowe . . .	5 73	5 72
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 59	9 58
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory.	9 90	9 80
Suwereny angielskie.	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	9 90	9 85
Srebro	119 50	119 25
„ kupony	119 50	119 25
Talary związkowe.	1 80	1 79
Pruskie bilety bankowe	1 81½	1 80½

Lwów 13 Stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 70½	5 63
„ austryacki	5 72	5 66
Półimperyał rosyjski	9 90	9 75
Rubel rosyjski.	1 87½	1 85½
Talar pruski.	1 81	1 78½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 3	72 28
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 64	75 75
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 23	71 43
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 68	79 80
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 —	197 50

Warszawa 14 Stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	80 35½	79 85½
kupon . . . . „	—	1 15⁵⁄₉
Listy zastawne III okresu . rubli	14 ⅓	13 96⅓
kupon	—	— 3⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	67 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	79 —	78 50

Wrocław 14 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83⁵⁄₁₂	—
Polskie bilety bankowe	86¾	—
„ Listy zastawne	80½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 13 Stycznia.		
Renta 3%	66	70

Londyn 13 Stycznia.	
Konsole	90⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.22 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 14 do 15 Stycznia 1864.

HOTEL SASKI. Albin Buchholz inspek. fabr. z Gzichowa. Franciszek Kuźmiński ze Lwowa. Orzegalski z Częstochowy. Emil Szmajdziński z żoną z Królestwa. Ks. kanonik Henryk Skrzyński, Bronisław Ujejski wł. dóbr z Lubczy.

Wyjechali: Karol Hubicki do Ożydowa. Emil Olszewski do Łańcuta. Wilhelm Homolacz do Balic. Albin Buchholz do Gzichowa Franciszek Kuźmiński, Orzegalski do Galicyi. Emil Szmajdziński.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ferdynand Hosz wł. dóbr z Grybowa. Władysław Domaradzki notar., Jan Waszkowski ob. z Dąbrowy. Gustaw Lasocki oficyalista pryw, Przecław Sławiński właś. dóbr z Kleczy.

Od Administracyi „Czasu.“

KALENDARZ DRUKOWANY ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiej, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszedł już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

---

† (28--2)

W Sobotę dnia 16 Stycznia o godzinie 11 przed południem,
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
odprawi się
Żałobne nabożeństwo
za spokój duszy śp.
Tadeusza Muczkowskiego,
w 39 roku życia, we wsi Cewkowie, obwodzie Żółkiewskim, na dniu 27ym Grudnia 1863 r. zmarłego, na które stroskana Rodzina Przyjaciół i Znajomych zmarłego uprzejmie zaprasza.

PISARZE Banku Pobożnego w KRAKOWIE

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu Branzoletki dnia 21 Maja 1861 r. pod literą G. w Banku Pobożnym złożonego, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby najdalej do 1go Marca 1864 r. o odebranie tego zastawu zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym fant rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie. (31-1-3)

Kraków dnia 12 Stycznia 1864 r.

Ks. M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz K. B. P.

Obwieszczenie.

[L. 22,206]. (62--3)

Względem należytości w podatkach stałych na czternastomiesięczny okres finansowy od 1go Listopada 1863 r. do końca Grudnia 1864 r. przypadającej, co do brania na przepis i ściągania takowej ustanawia się w skutek dekretu wysokiego c. k. Ministerstwa Skarbu z dnia 18go Grudnia 1863 r. do L. $\frac{57567}{1827}$ odnośnie do reskryptów tegoż Ministerstwa z dnia 27go Września i 28go Października 1863 r. do L. 46,362 i 53,672, ogłoszonych na dniu 29 Października 1863 r. do L. 18,640, jak następuje:

Należytość wypadająca na 12 miesięcy t. j. od 1go Listopada 1863 r. do końca Października 1864 roku ściąganą będzie w dotychczasowych terminach.

Należytość zaś za miesiące Listopad i Grudzień 1864 r. **najdalej do 15go Grudnia 1864 r.** zapłaconą być winna. Urzędy podatkowe dla każdego kontrybuenta należytość w podatku gruntowym i domowo-klassowym najprzód na 12 miesięcy (od 1go Listopada 1863 do końca Pazdziernika 1864 r.) w dotychczasowy sposób obrachują, a z tego wzięta będzie jedna szósta część na miesiące Listopad i Grudzień 1864, i obydwie sumy w księdze głównej płatniczej i w książeczce podatkowej osobno będą wpisane. Także co do podatku czynszowego i dochodowego, których indywidualne wykazy władze wymierzające urzędom podatkowym przesyłają, urzędy te na miesiące Listopad i Grudzień 1864 r. jednę szóstą część kwoty dwunastomiesięcznej obrachują i osobno no przepis wezmą.

W jaki sposób ma być obrachowana należytość dwumiesięczna w podatku dochodowym Iszej klasy wskazuje reskrypt wysokiego ces. król. Ministerstwa Skarbu z dnia 25 Listopada 1863 r. do L. 55,815 ogłoszony dnia 9go Grudnia 1863 r. do L. 21,113. — Odrębne przepisanie podatku zarobkowego na miesiące Listopad i Grudzień 1864 roku według co dopiero wspomnianego reskryptu ministeryalnego nie nastąpi.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi finansowej,
w Krakowie dnia 28go Grudnia 1863 r.

Obwieszczenie.

(L. 21,469) (65-1-3)

Gdy rozpisana na dzień 29ty Grudnia 1863 r. Licytacya na wypuszczenie w dzierżawę trzech-letnią od dnia 1go Stycznia r. b. rozpoczynającą się, paszy na błoniach Miejskich nie doszła do skutku, przeto Licytacya powtórna odbędzie się w dniu 26ym Stycznia b. r. o godzinie 10tej przed południem w biórze Departamentu IIgo.

Czynsz roczny ustanowiony został na złr. 252 w. a. Wadyum zaś wynosi 65 złr. w. a. — Warunki Licytacyi w biórze Departamentu IIgo w godzinach kancelaryjnych przejrzanemi być mogą.

Z Magistratu Król. Gł. Miasta Krakowa.
Dnia 2 Stycznia 1864 r.

TEATR POLSKI W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

W Sobotę d. 16 Stycznia
dany będzie po raz pierwszy
LEGAT HETMANA.
Dramat w 3 aktach, oryginalnie napisany przez Leopolda hr. Starzeńskiego, we Lwowie z wielkiem upodobaniem przyjmowany.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother,*